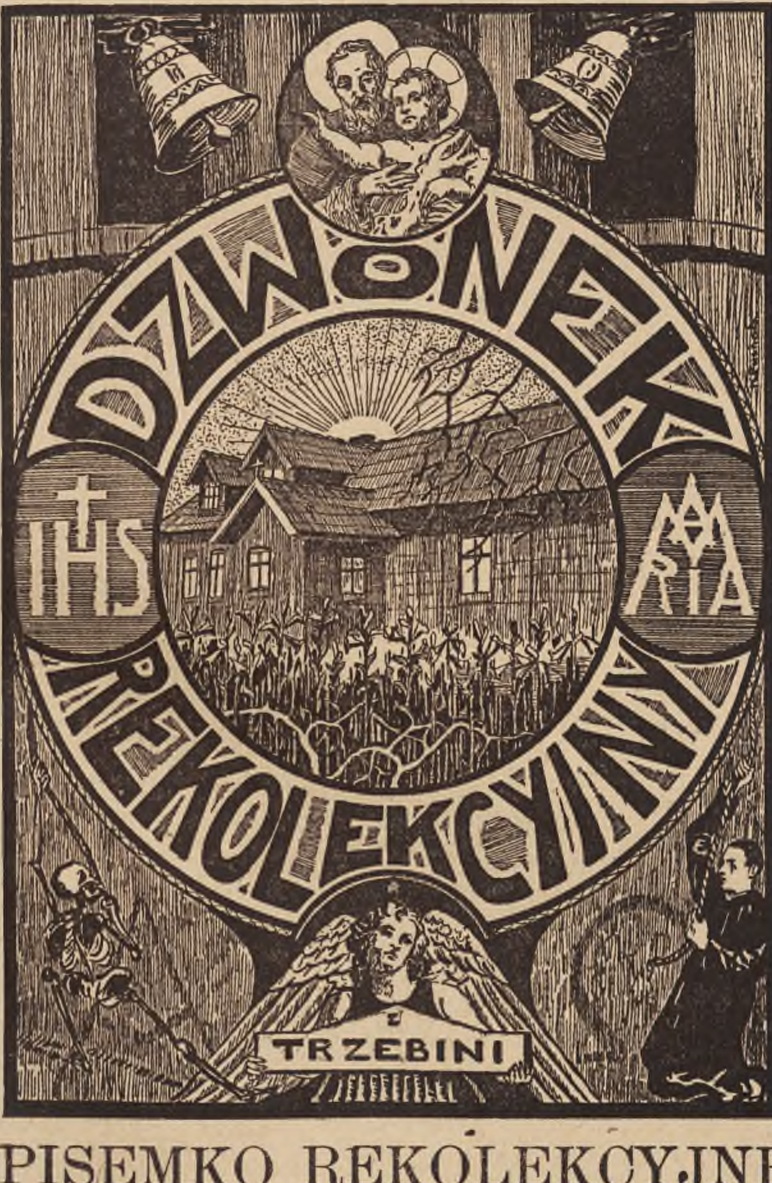
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROK 4. LIPIEC 1931. Nr. 7.



PISEMKO REKOLEKCYJNE

Wychodzi co miesiąc. — Prenumerata roczna 3 zł. — Pojedynczy Nr. 30 gr.
Adres wydawcy i redakcji: Ks. Czesław Małysiak T. B. Z. Trzebinia [Woj. Krak.]

Drukarnia Jana Gablankowskiego, Kraków, Sławkowska 6. — Tel. 144-65.

Ofiary na Dom Rekolekcyjny w Trzebini złożyli:

Częstochowa: A. Krawczyk 2 zł. — **Chropaczów:** W. Kurek 5 zł. — **NGórka:** N. N. 1 zł. — **Kraków:** O. O. Bonifratrzy 10 zł, M. Zielińska 2 zł, H. Szumańska 3 zł, Sałach 4 zł. — **Kielce:** J. Grzebinoga 6 zł. — **Krzęcin:** J. Jęczmyk 10 zł. — **Królewska Huta:** Pluskowitz 2 zł. — **Nowa Wieś:** M. Zdebel 4 zł, A. Kost 1 zł, N. N. 2 zł. N. N. 5 zł. N. N. 5 zł. M. Zdebel 4 zł, A. Kost 1 zł, N. N. 2 zł, N. N. 3 zł, N. N. 5 zł, N. N. 2.50 zł, N. N. 3 zł. — **Piekary:** M. Rubstein 2 zł, F. Sosna 2 zł, M. Nowacka 1 zł, Ludyga 2 zł, Janda 3 zł, Z. Korfanty 2 zł, Z. Pluszczyk 1 zł, — **Rzeszów:** A. Sowa 3 zł. — **Rydułtowy:** J. Skupień 2 zł. — **Regulice:** A Wójcik 12 zł. — **Sosnowiec:** Lendrowski 5 zł, W. Bajak 5 zł. T. Dymarska 4 zł. — **Trzebinia:** Straż ogniowa Huty cynkowej 18 zł, S. Płat 2 zł. — **Warszawa:** Szymańska 2 zł. — **Wyryś:** Chwoła 5 zł.

Rekolekje zamknięte odprawili.

Bijasowice: L. Kocórkówna. — **Częstochowa:** Z. Glice, A. Góra. — **Chrzanów:** B. Wysocki, M. Wysocki, Z. Wilczkowski, S. Czech, H. Kurek, S. Głowacki, J. Głowacki, J. Mąsior, J. Mąsior, P. Prożek, S. Prożek, J. Sykulski, W. Sykulski, S. Ciapuła, F. Ciapuła, D. Ciapuła, K. Wojtak, J. Oczkowski, F. Buliński, W. Strzała, J. Palka, M. Palka, M. Dereszański, W. Dereszański, L. Jocak, P. Kawera, J. Tomaszkiewicz, K. Balis, M. Pacut, B. Rusek, S. Sarnek, M. Palka, F. Otrębski, L. Pejnażański. — **Dąbrowa Górnicza:** W. Libera. — **Janów:** A. Fabrykówna, F. Siwek. — **Jeleśnia:** G. Witkówna. — **Katowice:** J. Pacocha. — **Kraków:** J. Trześniowski, K. Gablankowski. — **Król. Huta:** S. Wojszczyk. — **Mysłowice:** B. Kołek, W. Małecki. — **Mszana Dolna:** J. Chodakowski. — **Młoszowa:** P. Natkaniec. — **Paruszowice:** L. Szczyrba. — **Połoniczna:** J. Krukowski. — **Pszczyna:** P. Gaza. — **Ostrów:** T. Słomka. — **Rabka:** K. Śmietana, J. Kościelniak, A. Stoszkówna. — **Sosnowiec:** A. Hała. — **Szczakowa:** A. Zemla. — **Wadowice:** Aleksander Szybalski, Fr. Osiadacz. — **Warsowice:** K. Bronny, A. Bronny, W. Goraus.

Drogi Boże.

Gdyby się każdy zastanowił nad sobą, nad życiem swojem, nad tem, co przeżył, przewalczył i przecierpiał, to musiałby podziwiać dziwne drogi Boże, jakiemi przedobry Stwórca pro-



Misjonarz wskazuje w czasie misji drogi Boże.

wadzi stworzenie swoje, aby człowieka skierować ku Sobie, ku celowi życia, ku prawdziwemu szczęściu i zbawieniu.

Bo nawet najcięższe chwile życia, największe walki i najtrudniejsze przeżycia nie są niczem innem, jak tylko drogami Bożemi, które prowadzą człowieka do Stwórcy.

Kto temi drogami idzie, lub przynajmniej da się, mimo chwilowe zboczenie na bezdroża, z powrotem na nie wprowadzić, ten szczęśliwy, a biada temu, kto te drogi Boże pokrzyżuje, bo stanie się „sprawcą własnego losu“.

Szkoda, i to wielka szkoda, **że tak mało stosunkowo ludzi zastanawia się nad Bożemi drogami swego życia!**

Bo gdyby się nad tem zastanawiano, byłaby lepsza znajomość celu życia, łatwiejsze orjentowanie się, dokładniejsze poznanie siebie samego, mądrzejszy wybór stanu i to wybór według planów Bożych i woli Bożej, większa cierpliwość wśród zawodów i rozczarowań, większy hart ducha wśród trudności, pewniejsze nad złem zwycięstwo i podążanie ciągłe za dobrem, za Bogiem.

Widzimy, że sam Syn Boży, Bóg Człowiek, Zbawiciel świata, szedł drogą, którą Mu Bóg Ojciec wyznaczył, a droga to była ciężka, ciernista, pełna zawodów, trudności, walk i cierpień. Któż z ludzi nie wzdrygnąłby się przed taką drogą? Wiodła ona do stajni w Betleemie, na wygnanie do Egiptu, do prześladowania, krwi przelania, do żmudnej, codziennej pracy rok za rokiem w Nazarecie do poniewierania się z miejsca na miejsce, do głodu i chłodu, do pragnienia i pocenia się wśród trudów apostolskich, do szykan, wydrwień, posądzań i osądzeń, do odsądzenia od czci i sławy, do cierpień ciała i udręczeń ducha, a końcem tej drogi Bożej — to śmierć na szubienicy krzyżowej.

Nie lżejszą była droga Boża dla największego stworzenia, dla osoby pierwszej po Bogu, przewyższającej swą wielkością i znaczeniem wszystkich Aniołów i Świętych, bo samej Matki Najświętszej, Niepokalanej Matki Boga Wcielonego. A jeżeli przejdziemy myślą ludzi, szukających Boga, ludzi wierzących i cnotliwych, zwłaszcza wielkich Świętych Pańskich, to przekonamy się, że drogi, któremi ich Bóg prowadził, były ciężkie, najeżone trudnościami i cierpieniami. Miłe to były drogi, pełne wewnętrznego szczęścia, były to drogi apostolskie, na których pozyskiwano mnóstwo dusz dla Boga i nieba, ale były to zarazem drogi — po ludzku biorąc — nie do pozazdroszczenia, bo bolesne i cierniste, męczeńskie i straszne.

Warto się zastanowić i pamiętać, że niejeden człowiek i to z pośród ludzi większych, do wyższych rzeczy powołanych, miał swoją specjalną drogę od Boga. Jeden cierpiał ciągłe prześladowania od ludzi, tak, że choćby się był nawet gdzieś na krańcach

świata ukrył, to go i tam znaleźli i prześladowali, inny musiał znosić straszliwe ataki złego ducha, inny choroby przez lata całe i nie były mu one odjęte aż dusza dojrzała dla nieba, dla wiecznej chwały, inni wśród ciężkich prac podążali drogami Bożemi do swego celu, wiecznej zapłaty, inni wreszcie wśród modlitewnej kontemplacji i wielkich umartwień ciała, znajdowali swą własną drogę Bożą, co ich prowadziła na szczyty świętości i oderwania się od ziemi, od stworzeń wszelkich.

Niech każdy szuka drogi swojej, drogi, którą go Bóg postanowił prowadzić do Siebie, do zbawienia, uświęcenia i apostołowania, tylko niech się strzeże, by przypadkiem tych dróg, które go miały zaprowadzić do Boga, nie pokrzyżował i zamiast do szczęścia, nie zaszedł na straszne nieszczęście doczesne, a zwłaszcza wieczne!

Są bowiem drogi Boże, ale są też i drogi bałamutnego świata, drogi zbrodni i grzechu, są drogi zguby i drogi szatana, będące zarazem drogami piekła.

By to zilustrować, przytoczę kilka przykładów z ostatnich moich prac misyjnych i rekolekcyjnych.

Któż nie zna dzisiejszych ciężkich czasów i ich strasznej bolączki — bezrobocia? Otóż w jednej dużej miejscowości przemysłowej, gdzie na 28.000 dusz w parafji jest przeszło 1.000 bezrobotnych, wśród wielu biedaków, narzekających i przeklinających nieszczęsny porządek społeczny, a nawet bluźniących Bogu, znalazł się mężczyzna, ojciec rodziny, którą musi żywić, który na pytanie, jak znosi swój los i dźwiga swój krzyż bezrobotnego, odpowiedział, że jeżeli człowiek ma wiarę, to wszystko zniesie, czyli, inaczej mówiąc, jeśli zrozumie drogi Boże, to wszędzie i zawsze, nawet wśród strasznego cierpienia znajdzie Boga, Jemu zaufa więcej, niż ludziom i pomoc z pewnością dostanie od tego, który wszystkich stworzył, wszystkich żywi i o wszystkich pamięta, o ile nie odpadną od niego dobrowolnie i nie pójdą własnowolnie na bezdroża, rozpacz i zgubę.

W innym wypadku młodzieniec, po pogadance misjonarza z chłopcami, widząc przyjacielskie usposobienie kapłana, zapytał się, co ma zrobić, by się mógł wyleczyć ze słabości swej, z nałogu swego, który go już od dłuższego czasu prowadzi do ruiny cielesnej i duchowej. A gdym go zachęcił, by wszedł na drogę Bożą, na drogę mężnej walki ze słabością i przyjmował

często święte sakramenty, młodzieniec przyrzekł mi pójść za dobrą radą i wspomniał, że już od jakiegoś czasu coraz rzadziej upada, coraz mniej grzeszy, bo umacnia go Najśw. Sakrament, komunja święta.

Dostałem list i zawsze go przechowywał będę, a list ten od nawróconego wyższego urzędnika, człowieka bardzo wykształconego, co kończył swe studja na uniwersytetach zagranicznych. Stary szlachcic, wychowany w dworze polskim, wśród religijnych zasad i tradycji religijnej, syn pobożnej matki, zeszedł na bezdroża pod wpływem haseł materjalistycznych i racjonalistycznych, uwierzył tylko w dobrobyt, siłę i rozum człowieka, który uważał za ostateczny i największy autorytet. Stracił wiarę, praktyk religijnych nie wypełniał, przed Bogiem ukorzyć się i ugiąć nie chciał. I oto nagle, w czasie nauk rekolekcyjnych, które dawałem dla inteligencji, wstrząsnęły nim do głębi duszy słowa: seipsum vincere, maxima est victoria — siebie samego zwyciężyć, to największe zwycięstwo. Sam pisze, że był poruszony, że płakał jak dziecko. I oto ten, któremu nic dziwnem ani nowem nie było na świecie, który znał całą Europę, który czytał Kanta, Hegla, Schopenhauera, Nitschego i wielu innych filozofów, który słyszał już nieraz sławnych mówców, nagle pchnięty nadzwyczajną łaską Bożą, wrócił na drogi Boże, które opuścił, które przez długie lata swego życia omijał. Teraz dopiero czuje się szczęśliwym, bo jest na drodze, wiodącej do szczęścia, do Boga.

Ale **iluż ludzi,** mimo działanie Boga w ich duszach, mimo święte nawoływanie łaski posiłkowej, **nie schodzi z drogi grzechu, z drogi świata lub piekła, albo krzyżuje drogi Boże?**

W jednem z miast naszych, człowiek inteligentny, urzędnik, nie spełnił w czasie wielkanocnym obowiązku katolika, nie przyjął świętych sakramentów, choć była do tego doskonała sposobność, bo rekolekcje dla inteligencji i wielu, bardzo wielu panów korzystało z tego nawiedzenia Pańskiego. I oto zaraz po skończonych rekolekcjach umarł nagłą śmiercią. Czyż nie brakło mu drogi Bożej?

W innem, dużem mieście, gdzie rodzinom chrześcijańskim zwracano uwagę na encyklikę papieża Piusa XI. „Casti connubii quanta sit dignitas“ i zachęcano do życia małżeńskiego według prawa natury, prawa Bożego i kościelnego, słyszano gadanie jednego z mężczyzn, że to trudno, że się tak dzisiaj żyć nie da,

że trzeba iść za „postępem". — Mój Boże, więc co taki człowiek rozumie pod „postępem"? Więc gdybyśmy mieli iść za takim postępem, jaki ten pan ludziom doradza, to powinnibyśmy iść także i za bolszewizmem, za komunizmem, bo to także „postęp" i mordować i więzić i prześladować i znęcać się nad niewinnemi ofiarami. Naturalnie, że jak bolszewicy w nieszczęśliwej Rosji wygubili niedawno temu 20.000.000 ludzi swym „postępem", a teraz ten „postęp" zabija i więzi około 16.000.000 nieszczęśliwych ofiar, a 8.000.000 biednych dzieci rzuca na pastwę strasznego losu i zguby, tak podobni „postępowcy", depczący święte prawo małżeńskie i jego sakrament, nietylko wstrzymują przyjście nowych dzieci na świat, ale co gorsza, zabijają tysiące, a nawet miljony dzieci w żywotach ich nieszczęśliwych matek. I to jest „postęp", straszny, szatański „postęp". O, jak tacy ludzie rzucają drogi Boże, a wstępują na drogi grzechu, na drogi zbrodni, na drogi szatana i piekła!

Ale nie koniec na tem. **Są i tacy, coby chcieli równocześnie iść drogą Bożą i drogą szatana.** Czyż to możliwe? Tak jest, możliwe. Oto w mieście opanowanem przez komunistów i sekciarzy, nieuświadomiony i zbałamucony robotnik-katolik, po przyjęciu wielkanocnej komunji świętej, szedł prosto dać głos na komunistę i tłumaczył się przed ludźmi, że komunja swoją drogą, a komunizm swoją drogą.

Jeszcze smutniejsze jest to, że niektóre dzienniki, mające pretensje do „katolickich", ujadające często na swych wrogów politycznych i napadające w sposób gorszący nawet na kapłanów, mają dużo i nawet za dużo miejsca na swych łamach dla ciągłych, aż do sprzykrzenia powtarzanych, artykułów politycznych, ale dla artykułów treści moralnej i religijnej, są bardzo a bardzo skąpe i boją się, by się przypadkiem nie narzucały katolickiemu społeczeństwu zbytnią religijnością i nie były posądzone o „zakrystyjność"! Czyż to są drogi Boże dla prasy katolickiej?

Tylko nie krzyżujmy dróg Bożych, tylko zechciejmy chodzić temi drogami, bo do tego jest obowiązany każdy człowiek bez wyjątku — duchowny i świecki, uczony i prostak, bogaty i ubogi, szczęśliwy i cierpiący, biały i kolorowy, z jakiejkolwiek jest narodowości, nawet i religji.

Na te drogi Boże powinni wejść nie tylko pojedynczy ludzie, lecz i rodziny całe, szkoły, fabryki, biura, urzędy, wojsko

i rząd, słowem wszyscy. W tem bowiem jest szczęście ludzkości całej, szczęście pojedynczych dusz, rodzin i narodów. Biada tym ludziom, biada tym rodzinom i biada tym narodom, co porzucają drogi Boże, a wstępują na drogi grzechu, na drogi zbrodni, na drogi szatana i piekła! Nie ujdą tego bezkarnie, czeka ich czy wcześniej, czy później straszna tragedja, czeka załamanie się wszelkich kombinacyj społecznych czy politycznych, czeka załamanie się szukanego szczęścia, czeka katastrofa i zguba!

Niech więc dla uniknięcia strasznego nieszczęścia i zguby wejdą czemprędzej na drogi Boże, niech się zastanowią nad sobą, nad swym celem życia, nad swemi obowiązkami względem Boga, bliźnich i siebie, niech rozpoczną nawrót do Boga i Jego świętego prawa! Bardzo łatwo mogą to zrobić **w domach rekolekcyjnych, na rekolekcjach zamkniętych. Tu znajdą drogi Boże!**

Ks. Czesław M. Małysiak T. B. Z.

PROGRAM

drugiego „Dnia Rekolekcyjnego" w Trzebini.

w dniu 30 sierpnia 1931 r.

7.00 godz. General. Komunja św. — (w sobotę wieczór i w niedzielę rano sposobność do wyspowiadania się).

8.00 godz. Veni Creator i Otwarcie „Dnia Rekolekcyjnego" przez J. E. Księcia Metropolitę, Dra Adama St. Sapiehę, Protektora „Dnia".

9.00 godz. Referat W. P. Porucznika Józefa Sieńki na temat: „Co to są rekolekcje zamknięte?".

10.00 godz. Referat W. P. Anieli Jezierskiej na temat: „Znaczenie rekolekcyj zamkniętych dla Polski".

11.00 godz. Suma z kazaniem na temat: „Ćwiczenia duchowne mają tę właściwość, że mogą odnowić świat w Chrystusie".

12.30 godz. Przerwa na obiad.

14.30 godz. Referat W. P. Antoniego Hały na temat: „Potrzeba rekolekcyj zamkniętych dla osób świeckich".

15.30 godz. Referat W. P. Wacława Popiela na temat: „Stosunki nasze w Polsce uzdrowią w znacznej części rekolekcje zamknięte".

16.30 godz. Dyskusja i wnioski.

17.30 godz. Nieszpory z kazaniem na temat: „Rekolekcje z gruntu odnawiają człowieka wewnątrz". — Te Deum i Przemówienie J. Em. Ks. Kardynała-Prymasa.

19.00 godz. Odegranie „Djalogów rekolekcyjnych".

Do Komitetu honorowego mamy zaszczyt zaliczyć:

J. Em. Ks. Kardynała-Prymasa, Dra Augusta Hlonda, jako Inicjatora „Dnia Rekolekcyjnego",
J. E. Księcia-Metropolitę Dra Adama Stefana Sapiehę, jako Protektora „Dnia Rekolekcyjnego",
J. E. Ks. Biskupa Nowaka z Przemyśla,
J. E. Ks. Biskupa Stanisława Adamskiego z Katowic,
J. E. Ks. Biskupa Rosponda z Krakowa,
J. Wiel. Pana Wacława Popiela z Brzostowa,
Wiel. Panią Anielę Juszczakównę z Poznania,
Przew. Ks. Prałata Mateusza Jeża z Krakowa,
Przew. Ks. Dziekana Andrzeja Mroczka z Ciężkowic.

Do Komitetu wykonawczego należą:

Przew. Ks. Dr. Balawajder, Dyrektor Księży Salezjanów z Oświęcimia,
Przew. Ks. Kan. Tomasz Czaplicki z Trzebini,
Wiel. Pani Aniela Jezierska z Krakowa,
Wiel. Pan Porucznik Jan Pacocha z Katowic,
Przew. Ks. Prowincjał Księży Salwatorjanów,
Wiel. Pan Antoni Hała z Sosnowca,
Wiel. Pan Porucznik Józef Sieńko z Sandomierza,
Ks. Czesław Małysiak, Redaktor „Dzwonka rekol".



Rekolekcje zamknięte

odbędą się

w domu rekolekcyjnym OO. Salwatorjanów w Trzebini.

Dla PP. Nauczycieli: rozpoczęcie 1 lipca o godz. 8 wieczór, zakończenie 5 lipca rano.
Dla PP. Nauczycielek: rozpoczęcie 2 lipca o godz. 8 wieczór, zakończenie 6 lipca rano.
Dla Panien (niemieckie): rozpoczęcie 8 lipca o godz. 8 wieczór, zakończenie 12 lipca rano.
Dla Panien służących: rozpoczęcie 14 lipca o godz. 8 wieczór, zakończenie 18 lipca rano.

Dla **PP. Kolejarzy:** rozpoczęcie 19 lipca o godz. 8 wieczór, zakończenie 23 lipca rano.
Dla **Matek:** rozpoczęcie 24 lipca o godz. 8 wieczór, zakończenie 28 lipca rano.
Dla **Matek** (niemieckie): rozpoczęcie 29 lipca o godz. 8 wieczór, zakończenie 2 sierpnia rano.
Dla **Panien:** rozpoczęcie 2 sierpnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 6 sierpnia rano.
Dla **Mężczyzn:** rozpoczęcie 7 sierpnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 11 sierpnia rano.
Dla **Młodzieży męskiej (S. M. P.):** rozpoczęcie 12 sierpnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 16 sierpnia rano.
Dla **Gimnazjalistów:** rozpoczęcie 17 sierpnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 21 sierpnia rano.
Dla **PP. Nauczycielek:** rozpoczęcie 22 sierpnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 26 sierpnia rano.
Dla **Kapłanów:** rozpoczęcie 1 września o godz. 8 wieczór, zakończenie 5 września rano.
Dla **Panien:** rozpoczęcie 7 września o godz. 8 wieczór, zakończenie 11 września rano.
Dla **Wdów:** rozpoczęcie 14 września o godz. 8 wieczór, zakończenie 18 września rano.
Dla **Pań z inteligencji:** rozpoczęcie 22 września o godz. 8 wieczór, zakończenie 26 września rano.
Dla **Panien z Bractwa Różańca św.:** rozpoczęcie 30 września o godz. 8 wieczór, zakończenie 4 października rano.
Dla **Niewiast:** rozpoczęcie 7 października o godz. 8 wieczór, zakończenie 11 października rano.
Dla **Członkiń Arcybractwa Straży Honorowej Najśw. Serca P. Jezusa:** rozpoczęcie 13 października o godz. 8 wieczór, zakończenie 17 października rano.
Dla **Panów z inteligencji:** rozpoczęcie 21 października o godz. 8 wieczór, zakończenie 25 października rano.
Dla **Panien z III. Zakonu:** rozpoczęcie 27 października o godz. 8 wieczór, zakończenie 31 października rano.
Dla **PP. Rzemieślników:** rozpoczęcie 4 listopada o godz. 8 wieczór, zakończenie 8 listopada rano.
Dla **Matek:** rozpoczęcie 9 listopada o godz. 8 wieczór, zakończenie 13 listopada rano.
Dla **Panien z Sodalicyj Marj.:** rozpoczęcie 15 listopada o godz. 8 wieczór, zakończenie 19 listopada rano.
Dla **Zakonników:** rozpoczęcie 19 listopada o godz. 8 wieczór, zakończenie 28 listopada rano.
Dla **Młodzieży żeńskiej (S. M. P.):** rozpoczęcie 4 grudnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 8 grudnia rano.

Dla PP. Rolników: rozpoczęcie 9 grudnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 13 grudnia rano.
Dla Panien: rozpoczęcie 14 grudnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 18 grudnia rano.
Dla Maturzystów: rozpoczęcie 27 grudnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 31 grudnia rano.

Kto chce wziąć udział w rekolekcjach zamkniętych, niech się raczy zgłosić, podając swój dokładny adres. Z domu rekolekcyjnego otrzyma „kartę przyjęcia". W razie braku miejsca, damy o tem znać i poprosimy o wzięcie udziału w innym, następnym kursie rekolekcyjnym.

Wszystko, czego potrzeba z wiktu i do spania, dostaje się na miejscu w domu rekolekcyjnym.

Za całe utrzymanie płaci się 15 złotych. Osoby mniej zamożne złożą 10 złotych. Osoby zamożniejsze składają zwykle 20 zł. Osoby ubogie otrzymują miejsce bezpłatne. Opatrzność Boża za nie nagrodzi!

Prosimy Panie, które przyjeżdżają na rekolekcje, by były łaskawe przybywać w dłuższych sukienkach, niekolorowych pończochach i bez dekoltów.

Adres Domu Rekolekcyjnego św. Józefa:

OO. Salwatorjanie, Trzebinia 2.

Kursy rekolekcyjne w Kokoszycach, stacja Wodzisław.

Od 22 — 26 czerwca — dla maturzystów.
Od 27 — 30 czerwca — dla nauczycieli szkół średnich i ludowych.

Zgłoszenia przyjmuje **„Księżówka Śląska" w Kokoszycach,** poczta Pszów, pow. Rybnik.

Każdy kurs rozpoczyna się o godz. 19 i kończy się ostatniego dnia o godz. 8 rano. Koszta kursów wynoszą 20 do 25 zł, ubodzy otrzymują zniżkę.

Dojazd do Kokoszyc z Katowic: kierunek Rybnik—Wodzisław; z Cieszyńskiego: przez Pawłowice — Wodzisław.

Ponadto odbędą się w Kokoszycach rekolekcje dla kapłanów:
24 — 28 sierpnia, 14 — 18 września, 16 — 20 listopada.

Rekolekcje dla Kapłanów w Dziedzicach.

Dla wszystkich Przewielebnych Księży: 6 lipca, 20 lipca, 3 sierpnia, 8 września, 21 września, 5 października, 19 października, 16 listopada.
Dla Księży Katechetów (Prefektów): 17 sierpnia.
Dla Księży Prefektów i Wikarjuszów: 25 sierpnia.

Mów, Panie, do mnie!

(Mów, Panie, bo słucha sługa Twój. I Król. 3. 9)

Mów, Panie, do mnie, bo sługa Twój słucha,
Mów z białej Hostji, z Przybytku Ołtarza,
Podnieś ku niebu, zapal mego ducha,
Poratuj, pokrzep i pociesz nędzarza!
Bo ja Cię kocham, Jezu, przeogromnie,
Mów, Panie, do mnie!

Mów, Panie, do mnie o wielkiej Ofierze,
Którą na Krzyżu złożyłeś za ludzi,
Mów, jak miłujesz nas wiernie i szczerze,
Słowo Twe radość w mem sercu obudzi,
Bom ja Ci, Jezu, zaufał niezłomnie,
Mów, Panie, do mnie!

Mów, Panie, do mnie w dniach mego wesela,
Mów do mnie w chwilach smutku, zawieruchy,
Co drogę życia cierniami uściela,
Niechaj przenigdy nie tracę otuchy!
Niech kroczę zawsze rzeźko i przytomnie,
Mów, Panie, do mnie!

Mów, Panie, do mnie o zbawieniu wiecznem,
Przygotowanem nam za grobu progiem,
O bytu mego celu ostatecznym,
Którym jest w niebie złączenie się z Bogiem!
W życiu i śmierci, że pamiętasz o mnie,
Mów, Panie, do mnie!

Ks. Mateusz Jeż

Walka z pornografją w Krakowie.

(Ciąg dalszy)

Napisał Józef Sieńko, Por. W. P.

Przemówienie p. Turowicza o przepisach prawnych dotyczących walki z niemoralnością. (bardzo skrócone).

Liga Narodów rozpoczęła walkę z niemoralnością, co dowodzi, że wszystkie państwa kulturalne rozumieją ważność czynnika moralnego w wychowaniu. Wydają też przepisy o kinach, wydawnictwach, czy też plażach, które wyposażają władze administracyjne w szerokie prerogatywy przy walce z pornografją.

W Polsce także istnieje rozporządzenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, wydane 26 lutego 1930 r. W rozporządzeniu tem Pan Minister nakazuje wojewodom, ażeby wystąpili przeciwko



Rekol. zamknięte dla druhów S. M. P. z Chrzanowa w Trzebini.

publicznemu złu. Należy więc domagać się od policji, by usuwała z widoku publicznego obrazy, czy też ludzi, którzy przez widoki, słowa lub druki, dążą do podniecenia zmysłowego innych. Wiedzmy więc, że takie rozporządzenie jest i w razie potrzeby interwenjujmy u władz.

Chcę powiedzieć kilka słów o prasie: Mamy prasę, która występuje wrogo przeciw moralności i katolicyzmowi, ale mamy też prasę, która na pierwszej stronie potępia sposoby depRawacji społeczeństwa, a na dalszych stronach sama to robi. Są tam więc obrazy półnagich tancerek, a dalej mamy ogłoszenia schadzek. Toteż, zwróćmy się do tych pism, które mają być obywatelskie i katolickie, by były one takiemi od pierwszej do ostatniej strony.

Zdarza się często, że pismo jakieś umieści bardzo pochlebną opinję o sztuce. Idą na nią młode panienki i często muszą opuszczać przedstawienie przed ukończeniem, bo treść lub gra jest nieprzyzwoita. Zwracajmy uwagę pismom katolickim, by nie umieszczały recenzji o sztukach, które są niemoralne, czyto ze względu na treść, czy też ze względu na grę aktorów. Tem musi się zająć Akcja Katolicka, która również winna zwrócić się do wszystkich organizacji w całej Polsce, by każde naruszenie moralności tępiły.

Kącik rekolekcyjny.

Bezpłatne rekolekcje dla bezrobotnych.

W **Altötting**. sławnem. cudownem miejscu. gdzie znajduje się bawarska figurka Matki Bożej, łaskami słynąca, odbywały się rekolekcje zamknięte dla bezrobotnych 19.—23. XII. 1930. Rekolekcyj udzielał jeden z OO. Kapucynów, udział w rekolekcjach brało 155 mężczyzn. Rekolektanci zrobili też pielgrzymkę do cudownej figurki Matki Bożej i byli ogromnie zadowoleni.

Ale teraz chodzi o to, jak się urządził zarząd Domu rekolekcyjnego, że bezpłatnie przyjął taką liczbę rekolektantów? Otóż dobrzy ludzie pomogli! Kongregacja Marjańska mężczyzn wyasygnowała dla każdego rekolektanta 8 marek, razem 1240 marek, jeden z klasztorów dał świnię wartości ponad sto marek, inny klasztor fundował piwo. Tym sposobem można było dobrze odżywić rekolektantów na ciele, a jeszcze lepiej na duszy. Uszczęśliwieni wracali do domów.

Spieszmy się i u nas w Polsce, by ci biedni, przygnębieni i zrozpaczeni bezrobotni mogli się posilić pokarmem rekolekcyjnym. Ułatwiajmy im, gdzie tylko można, bezpłatne odprawianie zamkniętych rekolekcyj. Czas oni na to mają, tylko funduszów im brak, bo ledwo, że żyją. Gdyby zamknięte rekolekcje odprawili, nie poszliby w objęcia ludzi radykalnych, komunizujących i bezbożników. **Każdy grosz, dany na ten cel, jest chyba największą przysługą dla dusz, dla Kościoła i Ojczyzny!**

We Wrocławiu odprawiły zamknięte rekolekcje, także bezpłatnie, bezrobotne kobiety i dziewczęta w liczbie 117, w dniach od 4.—7. I. 1931. Jeden z OO. Oblatów udzielał rekolekcyj. Niewiasty były zachwycone temi dniami obcowania z Bogiem. Zrozumiały one, że tylko Bóg i Jego św. Kościół dadzą ludziom prawdziwe szczęście i zadowolenie. Rekolektantki postanowiły przedewszystkiem dwie rzeczy: kochać bliźniego i unikać grzechu, który sprowadza nędzę, zniszczenie i śmierć.

O gdyby tak bogatsi ruszyli swoją kieszenią i nakarmili bezrobotnych! O gdyby sami poszli na rekolekcje zamknięte i uboższym je ułatwili, lepiej byłoby na świecie!

Dni skupienia.

Dla tych, którzy nie mogą brać udziału w rekolekcjach zamkniętych, gdyż nie mają ani funduszu na to, ani czasu przy swoich zajęciach, dobrze jest **urządzić „dzień skupienia“**. A jak taki „dzień“ wygląda? Otóż w jakimś dniu, najlepiej **w jakieś święto, zbiera się gromadka osób w kościele** lub kaplicy, **tam słyszą kilka (2—3) nauk, względnie odprawiają kilka rozmyślań rekolekcyjnych,** prócz tego **odprawiają** kilka ćwiczeń duchownych, jak n. p. **adorację N. Sakram., rachunek sumienia, drogę krzyżową, różaniec** i t. p., potem **wieczorem spowiadają się, a na drugi dzień wcześnie rano przystępują do Komunji św.**, by zaraz potem pójść do obowiązków, do swojej pracy. Naturalnie, że w takim czasie trzeba zachować skupienie i milczenie.

Jeden z księży proboszczów zagranicą donosi, że 5 chłopców wzięło udział w takim „dniu“ skupienia i zaraz zapragnęli odprawić właściwe rekolekcje zamknięte, tak zasmakowali w tym pokarmie duchowym.

A iluż osobom mogą i muszą takie „dni skupienia“ zastąpić rekolekcje zamknięte!

Spróbujmy tego u nas w Polsce — nie ograniczajmy się tylko do rekolekcyj otwartych i misyj ludowych, a korzyść duchowa będzie zapewniona.

Do dawnych Rekolektantów i Rekolektantek!

Drodzy Rekolektanci i Rekolektantki, coście już skosztowali wewnętrznego szczęścia i duchowej rozkoszy z Bogiem na zamkniętych rekolekcjach w Domu św. Józefa w Trzebini, nie zapominajcie **odnawiać się w duchu** i przypominać sobie postanowień rekolekcyjnych. Najlepiej to zrobicie, jeżeli raz w miesiącu, **w dniu stale oznaczonym,** n. p. w pierwszą niedzielę miesiąca, odprawicie sobie **choć jedno rozmyślanie** z jakiejś książki lub przynajmniej z książeczki „O naśladowaniu Chrystusa“, jeżeli w tym dniu zrobicie **rachunek sumienia z ostatniego miesiąca**, jeżeli sobie odprawicie — o ile to będzie możliwem — **drogę krzyżową** w kościele przy stacjach, lub w domu za pomocą krzyżyka poświęconego i **przystąpicie do sakramentu pokuty i Ołtarza.** W ten sposób nie pójdą na marne wysiłki i trudy rekolekcyjne, zostaną wypełnione postanowienia wasze i będziecie mieć ogromny owoc z zamkniętych rekolekcyj. Bo ileż to ślicznych rekolekcyj zostało zniweczonych, albo mało owoców przyniosło, właśnie dla braku odnowienia się na duchu. Będę chciał kiedyś napisać Wam osobną książkę, z pomocą której będziecie mogli takie odnowienia robić, tymczasem używajcie innych podręczników, książek i radźcie sobie, jak umiecie. Podam Wam też kiedyindziej tytuły odpowiednich książek, jakie już istnieją, byście ich używać mogli.

Przeglądajcie też pilnie „Dzwonek rekolekcyjny“, spoglądajcie często na obraz św. Józefa, Opiekuna i Patrona życia wewnętrznego, przyglądajcie się i fotografji, przyniesionej z rekolekcyj zamkniętych, a pewnie drgną wasze sumienia i poruszą się serca, przypomną się zrobione postanowienia, czasem i całe rekolekcje staną przed oczyma duszy i odnowienie się na duchu będzie gotowe!

Redaktor.



Bolesna Część Różańca.

Śmierć na krzyżu.

Napisał:
Ks. Czesław M. Małysiak
T. B. Z.

(Ciąg dalszy).

Dość obszernie opisuje w swojej Ewangelji śmierć P. Jezusa św. Jan *): „Gdzie go ukrzyżowali, a z nim drugich dwóch stąd i zowąd, a w pośrodku Jezusa. A napisał Piłat i tytuł: i postawił nad krzyżem. A było napisane: **Jezus Nazareński Król Żydowski.** Ten tedy tytuł czytało wielu Żydów: iż blisko miasta było miejsce, gdzie był ukrzyżowany Jezus. A było napisane po żydowsku, po grecku i po łacinie. Mówili tedy Piłatowi Najwyżsi kapłani Żydowscy: Nie pisz: Król Żydowski, ale, iż on powiedział: Jestem królem Żydowskim. Odpowiedział Piłat: Com napisał, napisałem. Żołnierze tedy gdy go ukrzyżowali, wzięli szaty jego (i uczynili cztery części, każdemu żołnierzowi część) i suknię. A była suknia nieszyta, od wierzchu całodziana. Mówili tedy jeden do drugiego: nie krajmy jej, ale rzućmy o nie losy, czyja ma być. Iżby się pismo wypełniło, mówiące: Podzielili sobie szaty moje: a o suknię moją rzucili los. A żołnierze to to uczynili. I stały podle krzyża Jezusa Matka jego, i siostra Matki jego, Marja Kleofasowa i Marja Magdalena. Gdy tedy ujrzał Jezus Matkę i ucznia, którego miłował, stojącego, rzekł Matce swojej: Niewiasto, oto syn twój: Potem rzekł uczniowi: Oto Matka twoja. I od onej godziny wziął ją uczeń pod swą pieczę. Potem wiedząc Jezus, iż się to już wszystko wykonało, aby się wykonało Pismo, rzekł: Pragnę. Było tedy naczynie,

[1]) Jan XIX, 18—35.

postawione octu pełne: a oni gąbkę, pełną octu, obłożywszy hyzopem, podali do ust jego. Jezus tedy, gdy wziął ocet, rzekł: Wykonało się. A skłoniwszy głowę, ducha oddał. Żydowie tedy (ponieważ był to dzień przygotowania), aby na szabat nie zostały ciała na krzyżu, (albowiem był wielki on dzień szabatu) prosili Piłata, aby połamano golenie ich, a zdjęto je. Przyszli tedy żołnierze: a pierwszego połamali golenie, i drugiego, który z nim był ukrzyżowany. Lecz przyszedłszy do Jezusa, gdy go ujrzeli już umarłego, nie łamali goleni jego. Ale jeden z żołnierzy włócznią otworzył bok jego, a natychmiast wyszła krew i woda. A który widział, wydał świadectwo: i prawdziwe jest świadectwo jego. A on wie, iż prawdę powiada: abyście i wy wierzyli..."

Biedny Jezus, nasz ukochany Zbawiciel, straszne męki wycierpiał w czasie, gdy wisiał na krzyżu i konał. **O gdybyż to śmierć Jego doprowadziła ludzi do zmiany życia, szczerej pokuty i wiecznego zbawienia!**

Obrazek jest prosty. Jezus wisi na krzyżu, przybity doń gwoździami, przebite ręce i nogi, przebity bok, na głowie cierniowa korona, a Ciało Najświętsze, zlane Krwią Najdroższą. Po prawej stronie, tuż przy boku swego Syna, stoi Matka Bolesna — Jezus głowę ku Niej skłonił, a po lewej św. Jan, z załamanemi od boleści rękami, wpatrzony w cierpiącego Boskiego swego Mistrza. U stóp Pańskich pokutnica Magdalena, zapłakana, pełna żalu i współczucia.

Jezus za nas umarł, za grzechy nasze, byśmy nie zginęli na wieki.

Śmierć Zbawiciela świata przypomina nam ustawicznie, że grzech sprowadził na ludzkość, na świat śmierć, że i my dla grzechu pierworodnego i osobistych naszych grzechów kiedyś umierać musimy. Tylko kiedy i jak umrzemy? Oto najważniejsze pytanie.

Ale śmierć ze wszystkiemi jej okropnościami **nie jest straszną,** przeciwnie godną wyczekiwania i upragnioną, **jeśli człowiek już za życia umarł** sobie, umarł światu, umarł stworzeniom, jednem słowem, umarł **śmiercią mistyczną.**

O taką śmierć trzeba Boga prosić, o taką śmierć się ustawicznie starać, do takiej śmierci dążyć, bo to największe szczęście na ziemi, największa filozofja życia i najszczytniejsza asceza.

Kto umarł śmiercią mistyczną czyli oderwał się od stworzeń, od tej ziemi, i nie ma żadnego nieporządnego przywiązania, zaparł się i wyrzekł siebie samego, **ten jest tak szczęśliwym, że może z Psalmistą zawołać: „non movebor in aeternum — nie będę poruszony na wieki", ten już za życia więcej obcuje z Bogiem, niż z ludźmi, więcej z niebem, niż z ziemią, ten już sięga nieba, a brama rozkoszy wiecznych stoi przed nim zawsze otworem!**

(C. d. n).

O DOBROCI.

Szczęśliwym trafem wpadła mi w ręce książka F. N. Fabera, zatytułowana· „O dobroci“. Czytałam tę niewielką książkę z niezwykłem zainteresowaniem i jednym tchem, a kładąc dłoń na ostatnio przeczytanej stronicy, pogrążyłam się w długiem rozmyślaniu nad jej treścią.

„O dobroci“. — Ileż znalazłam w niej mądrej i żywej prawdy! Tak żywej, że porywa za serce, że budzi z odrętwienia, że dodaje zniechęconym do życia nowy zasób sił żywotnych. W jakże pięknych i wzniosłych słowach wskazuje W. Faber na konieczność siania dobroci wśród nas ludzi, by dopiero za jej przyczyną człowiek stał się szczęśliwym! Wysoko ceni on dobroć, nazywając ją łaską Bożą, niezwykłym darem Bożym, szlachectwem duszy, jej pokarmem, za którym człowiek, spragniony dobroci, woła bezustannie. Bo ciężar życia przygniata go. Jarzmo jego staje się nieraz wprost niemożliwe do zniesienia. I upadłby człowiek, gdyby nie dobroć, która zło odwraca.

„Jeden gram dobroci“ — woła Faber — „wystarcza, by przeważyć jednocetnarową krzywdę, którejśmy doznali lub wyrządzili“. Tak mało dobroci wśród nas, tak bardzo staramy się o to, by nie być **za dobrymi.** Stajemy się skąpcami w rozdzielaniu jej. Większość ludzi otaczających nas, uważamy za niegodnych tej łaski, która przecież nie jest naszą łaską.

Tymczasem, gdybyśmy poczęli siać dobroć wokoło nas, to dopiero przekonalibyśmy się, jak wielu na nią zasługuje. Bo życie w codziennej swej gonitwie tak się nieraz układa, że ten lub ów nie ma możliwości rozwinięcia swoich skłonności w kierunku dobra.

Bezskuteczny nieraz wysiłek, by pokonać trud i mozół, z jakim walczyć musi, by utrzymać się na powierzchni, odbiera jemu otuchę do życia, wesele i radość jego, dając wzamian głuchą obojętność, rozczarowanie, oschłość i rezygnację. Lecz, jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, wróciłaby do życia ta z pozoru martwa bryła ludzka, gdyby się było znalazło choć jedno dobre słowo, choć jedno dobre spojrzenie.

My jednak, zajęci naszą pracą, nie znaleźliśmy czasu na rozglądanie się wokoło nas. Pochłaniała nas żądza zdobycia pieniędzy, sławy, wiedzy, lub roztkliwialiśmy się zbytnio nad swoją własną niemocą. Nie przyszliśmy więc z pomocą temu, który jej potrzebował, nie otarliśmy mu łez ronionych w smutnej niedoli, a było to przecież tak łatwo, bo nic nie kosztuje.

Faber mówi: „Tak, niedobrym być, to brzydka rzecz. Zdaje mi się,

że na sądzie ostatecznym mniej ciążyć mi będą grzechy moje, aniżeli złe skutki bezowocnej niedobroci".

A chcąc nas zachęcić do czynienia drugim dobrze i wskazać na radość, na szczęście, które stąd wypływa, mówi on te godne zapamiętania słowa:

„Jak mało pojmujemy wielkość zła, które wynika z braku okazywania ludziom dobroci, tak mało też doceniamy wielkość dobra, jaką dobroć sama rozsiewa".

Któż z nas nie doznał już strasznej rozterki duchowej? Nie byliśmy już może blisko czynu, którego fatalne skutki opłakiwaliśmy przez życie całe? Nie drżały na ustach naszych słowa, które byśmy później za wszystkie ziemskie skarby odkupić chcieli? Nie staliśmy chwiejni i niezdecydowani przed ważną chwilą naszego życia, od której zawisnąć miało nasze szczęście doczesne, a nawet i wieczne? Nie czuliśmy się chwilami tak mali, tak biedni i niekochani przez świat i ludzi?

I oto jedno dobre słowo, jedno jedyne współczujące spojrzenie, jeden serdeczny, kochający uścisk, jeden mały dobry uczynek, były wystarczającymi, by przywrócić nam równowagę życia, by pod ich zbawczem tchnieniem pierzchnęło wszelkie zło.

Czy wspomnienia tej doznanej dobroci nie wypełniają serce nasze aż po brzegi niewysławioną radością i wdzięcznością? Czy nie są one może jedynemi, jaśniejszemi chwilami w szarzyźnie dnia powszedniego? Lecz zarazem, czy one nie zobowiązują nas do postępowania z naszymi bliźnimi w tej samej mierze, by w ten sposób spłacić zaciągnięty dług wobec nich?

Jak wielkie, jak potężne jest działanie dobroci, a jak mało potrzeba, by ją w życiu zastosować! Nie wstydźmy się w okazywaniu jej jako pierwsi.

Z wielką ufnością i zaparciem się siebie, trwajmy w niej. I doczekamy się, że z ócz siejących jeszcze dzisiaj złe błyski ku nam, jutro wytrysną kosztowne perły łez.

Będą to łzy skruchy, łzy miłości, i usta poczną szeptać słowa, któreśmy usłyszeć chcieli już oddawna.

To jest działanie dobroci, w której leży tajemnicza moc, a której się nikt naprawdę oprzeć nie zdoła.

Jej skutki napawają nas długo wyglądanem szczęściem i radością i trwać będą aż po za grób.

Oby te kilka słów, idące z serca, odbiły się żywem echem w sercach naszych, drodzy Czytelnicy. Niechajby pod ich tchnieniem, ledwo się dotąd tlejący znicz dobroci rozgorzał nagle w potężny płomień i ogarnął wszechświat cały. Bądźmy dobrymi nietylko dla tych, których kochamy, ale także i dla tych, którzy nam dotąd byli obojętni.

I nie zwlekajmy, bo czasu mknie godzina.

Jutro może... będzie już za późno!

Aniela Juszczakówna.

Z Cyklu Rozważań Rekolekcyjnych.

Aeternitas.

(Dokończenie).

A teraz pytanie, **co ludzie robią dla swej „aeternitas“**, dla wiecznego, pozagrobowego życia?

Otóż niektórzy na wzór dawniejszych, pogańskich sybarytów i epikurejczyków szukają tylko tutaj szczęścia, rozkoszy i zadowolenia — mniejsza o to, co będzie później. Tutaj chcą używać, tutaj się bawić i tutaj nasycić.

W dużem mieście, tuż przed rekolekcjami dla panów, jeden z urzędników oddał się w kasynie zabawie, urządził sobie wraz z innymi libację i jak skończył? Oto upadł nagle na ziemię i począł rzęzić, a gdy mu koledzy i współbiesiadnicy życzyli dobrej nocy i dobrej drzemki, on konał, bo to przecież była agonja. I rzuciła się wkrótce potem biedna żona na trupa nieszczęśliwego męża, wybuchając spazmatycznym płaczem. — Gdzie poszedł — jaka jego „aeternitas“?

To znów radykalni ludzie, ani słyszeć nie chcą o życiu przyszłem, o swej „aeternitas“. Mówią, że te gwiazdki na niebie, że tam jakieś niebo, to zostawiają dzieciom i dewotkom, a oni chcą rzeczy realnych, tylko tutaj dobrobytu, tylko tutaj szczęścia. Poza grobem dla nich nic niema i niczego też tam nie szukają. — O jakież to biedne, zezwierzęcone stworzenia, jacyż biedni ludzie! W jakiejże się zbudzą „aeternitas“ i co ich wkrótce po śmierci czeka?!

A zdawałoby się, że przynajmniej sekciarze, którzy przecież jeszcze jako tako wierzą w Boga, w duszę ludzką i w życie po śmierci, wskażą człowiekowi, jak ma dążyć do swej „aeternitas“? Tymczasem ci nieszczęśliwi siebie i drugich bałamucą, są wodzami ślepych, sami zaślepieni, fałszywą wiarą — wszyscy w przepaść nieszczęśliwej „aeternitas“ pędzą. I jeżeli nie zejdą z tej fałszywej drogi przynajmniej przed śmiercią, lub jeżeli nie są w dobrej wierze, sądząc, że ich religja dobra, że chcą P. Bogu wiernie służyć, to czeka ich niechybna zguba.

Jeden z kapłanów, odstępca od prawdziwej wiary i Kościoła katolickiego, kiedy się chciał nawrócić, to sam mówił, że to „galgaństwo“ porzuci, że nie chce dłużej sam siebie i drugich „bałamucić“. Zrozumiał, że szedł ku nieszczęśliwej „aeternitas“.

O wielu ludziach można powiedzieć za Tomaszem a Kempis, że dla marnego zysku cały świat przebiegają, ale dla życia wiecznego, to ledwie krok zrobią i to jeszcze nie wszyscy.

Lecz są i ludzie rozumni, uczciwi, prawdziwi słudzy Boży, co życia pustego nie prowadzą, co tego drogiego czasu, jaki im Bóg dał, nie marnują, lecz się do lepszego życia gotują, lecz starają się o szczęśliwą „aeternitas“.

Takim był sławny i świątobliwy profesor uniwersytetu w Padwie, Contardo Ferrini. Lubił on studjum, naukę, był uczonym, oddawał się też i zabawie, sportowi, był alpinistą i wspinał się po szczytach Alp, ale i o celu swego życia nie zapominał nigdy i wśród interesów, wśród godziwych uciech tego świata, żył jak święty.

Niedawno zmarły młodzieniec, słuchacz politechniki w Medjolanie, syn bogatych rodziców, Giorgio Frassati, czyż nie jest typem człowieka młodego, żyjącego z zastanowieniem, dążącego świadomie i mężnie do Boga i do swej szczęśliwej wieczności? Oto jest wesołym i żywym, oto wspina się po karkołomnych szczytach górskich, oto idzie za popędem młodego swego serca i ubóstwia szlachetną, cnotliwą panienkę, pytając się sam siebie, czy nie ona ma być wybraną mu przez Boga towarzyszką życia? Ale się nie plami, nie poniewiera nikim, ale postępuje cnotliwie, szlachetnie i mężnie, zwyciężając wszelkie trudności i pokusy młodego swego wieku. To też kiedy zgasł przedwcześnie, a pogrzeb jego stał się triumfem wiary i cnoty, to nawet ludzie słabej wiary wyznawali, że to umarł święty.

W Meksyku, jeszcze w czasie prześladowania religji i Kościoła przez czerwonych radykałów, na pytanie pewnego oficera, czy narzeczona jego chce się z nim związać na całe życie sakramentem małżeństwa, czy gotowa jest na to, że mogą jej po ślubie przynieść trupa męża, gdyż jest zdecydowanym katolikiem, zacna, młoda katoliczka miała odpowiedzieć, że czułaby się szczęśliwą, gdyby miała męża — męczennika — Mój Boże! Oto tylu ludzi grzeszy przed ślubem i zapomina o wielkości i świętości sakramentu małżeństwa, a ta młoda para, przed ślubem właśnie, myślała o swej szczęśliwej „aeternitas". On był gotowy na męczeństwo, a ona na straszne cierpienia.

A nasza młodziutka królowa Jadwiga, czyż nie poświęciła tego, co ma kobieta najdroższego, bo miłość dla swego narzeczonego, arcyksięcia austrjackiego i czyż nie oddała swej ręki księciu litewskiemu, Jagielle, aby tylko Litwę, aby tysiące dusz pogańskich pozyskać Bogu, Kościołowi i szczęśliwej „aeternitas"?

My zaś cośmy zrobili dla celu naszego życia, dla przyszłości naszej, dla życia pozagrobowego, dla naszej „aeternitas"?

O Boże! aż ciężko pomyśleć, aż wstyd przejmuje człowieka i bojaźń ogarnia! I pyta się człowiek samego siebie: co ze mną będzie?

Lecz jeszcze czas, jeszcze nic nie jest stracone, tylko śpieszyć się trzeba, by nadrobić to, co się zmarnowało.

O przebacz, wielki, dobry i miłosierny Boże, marnotrawnego życia naszego, przebacz stracone łaski, sprowadź nas czemprędzej na drogę Bożą, na drogę wiodącą do szczęśliwego celu, do szczęśliwej „aeternitas"! O niechże szczęśliwa „aeternitas" będzie odtąd aż do końca naszego życia naszym głównym i jedynym drogowskazem!

Z Ruchu Rekolekcyjnego.

W POLSCE.

Sprawozdanie z ruchu rekolekcyjnego.

Z następujących 15-tu diecezyj u nas w Polsce otrzymała Redakcja „Dzwonka rekolekcyjnego“ dokładne sprawozdanie z ruchu rekolekcyj zamkniętych:

Chełmińskiej, Częstochowskiej, Kieleckiej, Katowickiej, Lubelskiej, Lwowskiej, Łomżyńskiej, Łódzkiej, Łuckiej, Płockiej, Podlaskiej, Przemyskiej, Sandomierskiej, Wileńskiej i Włocławskiej.

Nie posłały dotąd sprawozdania następujące diecezje:

Krakowska, Pińska, Podlaska i Warszawska.

Komitet Budowy Domów rekolekcyjnych.

Kongres Marjański, który się odbył w Krakowie w dniach 11 i 12 kwietnia b. r., uchwalił, że Sodalisi mają sami odprawiać rekolekcje zamknięte i propagować je wśród społeczeństwa naszego, a Episkopat Polski proszono o łaskawe zezwolenie na propagandę na rzecz budowy domów rekolekcyjnych w Częstochowie, zaś później po wybudowaniu domów w Częstochowie, na budowę innych domów w każdej diecezji.

Redakcja „Dzwonka Rekolekcyjnego“ bardzo się cieszy z tych ogromnie ważnych i praktycznych rezolucyj, ale uważa, że dobrze byłoby **utworzyć „Komitet Budowy Domów rekolekcyjnych w Polsce“, na czele którego stanąłby Najprzewielebniejszy Episkopat i ten Komitet radziłby stale nad tą ważną sprawą, onby też decydował, gdzie, w jakiej diecezji ma najpierw powstać dom rekolekcyjny, a gdzie trochę później, względnie, jak zbierać fundusze i jak je rozdzielać. Do Komitetu takiego możnaby zaprosić wszystkie zakony, dające rekolekcje zamknięte, a także i delegatów z Kuryj Biskupich, by radzili nad budową diecezjalnych domów rekolekcyjnych, takich, jaki jest n. p. na Śląsku w Kokoszycach.**

Na tem, przy wspólnej pracy i wspólnym wysiłku, zyskałaby sama sprawa i można się spodziewać, że prędzej dałoby się zbudować dany dom rekolekcyjny, a zarazem pomóc już istniejącym domom do ich rozbudowy.

U nas w Trzebini, w domu rekolekcyjnym św. Józefa jest taki ruch, że wciąż trzeba odmawiać przyjęcia później zgłoszonym rekolektantkom, choć nie jest to przecież z korzyścią dla ruchu rekolekcyjnego. Niektóre kursy są przepełnione, gdyż dom jest maleńki, pomieści zaledwie 50 łóżek. Aż mi się żal zrobiło, gdy w czasie rekolekcyj dla mężczyzn jeden z rekolektantów spytał się, dlaczego już po drugi raz odmówiliśmy dziewczętom z jego parafji przyjęcia na kurs rekolekcyjny? Odpowiedziałem, że bardzo nad tem boleję, ale niech się zgłaszają kilka miesięcy naprzód, bo kursy są przepełnione i nie można za dużo rekolektantek przyjmować. J. Em. Ks. Kardynał Prymas sam mi na jednej z audiencyj łaskawie wspomniał, że trzebaby koniecznie rozbudować dom rekolekcyjny w Trzebini, że skoro

się nie mogą ludzie pomieścić, to widzi w budowie dużego domu rekolekcyjnego wolę Bożą. Ale zanimby przyszło do budowy nowego, dużego domu rekolekcyjnego w Trzebini, możnaby kupić tuż obok stojący domek za 20.000 zł., a jużby się dało powiększyć liczbę rekolektantek na każdym kursie. Niestety i tych 20.000 zł. nie mamy, a długi z dawniejszej rozbudowy domku rekolekcyjnego gniotą. Pamiętajmy zaś, że z domku rekolekcyjnego św. Józefa w Trzebini rozchodzi się ruch rekolekcyj zamkniętych na całą Polskę i że tutaj, w ostatnim roku 1930, na przeszło 5.000 rekolektantów i rekolektantek z całej Polski, odprawiło rekolekcje 2.000 osób!

Więc chyba „Komitet budowy domów rekolekcyjnych", ale ogólny, dla wszystkich, byłby bardzo wskazany i możeby wartało nad tem obradować w czasie drugiego „Dnia Rekolekcyjnego", jaki się odbędzie 30 sierpnia b. r.



Dom rekolekcyjny w Kokoszycach.

w Trzebini, w domu rekolekcyjnym św. Józefa. Dokładny „Program" tego „Dnia" jest podany w każdym numerze „Dzwonka" z ostatnich miesięcy. Prosimy tylko o łaskawe przybycie Delegatów z różnych Zakonów i z Dyrekcyj Akcji Katolickiej!

ZAGRANICĄ.

Przemówienie Ojca św. w sprawie rekolekcyj.

Na audiencji, jakiej Ojciec św. udzielił miejskim nauczycielkom, wspomniał Pius XI. o tem, że trzeba nam zmartwychwstać na duchu, a to za pomocą rekolekcyj zamkniętych, które naprawdę prowadzą do zastanowienia się nad sobą i do naprawienia przeszłości i teraźniejszości, a do zabezpieczenia sobie przyszłości. Rekolekcje działają głównie przez słowo Boże, które przypomina obowiązki, odpowiedzialność, zasługi i braki i przez modlitwę, którą się karmi dusza na zamkniętych rekolekcjach.

Gdy zaś Pius XI. przemawiał do rzymskich robotnic z 42 fabryk, to także wskazał na potrzebę odprawiania zamkniętych rekolekcyj. Idąc za zmartwychwstałym Chrystusem, musimy sami zmartwychwstać na duchu i dążyć od złego ku dobremu, od dobrego do czegoś lepszego, a od tego lepszego stanu duszy do najlepszego, najdoskonalszego. Kto z grzechu, który jest śmiercią dla duszy, zdążył do życia w łasce Bożej, ten naśladuje Chrystusa w Jego zmartwychwstaniu. **Redaktor.**

Dzięki Ci, Boże.

Za Twą potęgę, Przedwieczny Panie
I Serca Twego miłości morze,
Która za wszystko na świecie stanie...
Dzięki Ci, Boże!

Za piękność Twoją, świata całego,
Którą podziwiam o każdej porze,
Rwą się wyrazy z serca mojego...
Dzięki Ci, Boże!

Za to, żeś we mnie z nicości toni
Wlał istność życia... Że ranną zorzą,
Zapalasz codzień mocą Swej dłoni...
Dzięki Ci, Boże!

Za to, że więźniem we dnie i w nocy,
Przebywasz, z nami dzieląc wygnanie,
Sercem śpiewamy i z całej mocy...
Dzięki Ci, Panie!

Ty od nas żądasz miłości, chwały,
A my... Cię ranim... Świętości wzorze!
Więc, że nas cierpisz, śpiewa świat cały...
Dzięki Ci, Boże!

Tak za pociechy jak i za krzyże,
Których doznajem, doznamy może
Zawsze nucimy w ziemskich spraw wirze...
Dzięki Ci, Boże!

„Wenceslaus"

Przygody i myśli żołnierza Chrystusowego.

Napisał Józef Sieńko, Porucznik W. P.

(Ciąg dalszy).

Rozmyślanie.

W czasie rekolekcyj zamkniętych odprawia się kilka razy dziennie rozmyślanie. Cóż to jest rozmyślanie rekolekcyjne?. Otóż jest to myślenie przez dłuższy czas o Bogu i o naszych obowiązkach względem Niego. Może się komuś wydaje, że rozmyślać, to jest bardzo trudno i tylko bardzo świątobliwi ludzie mogą rozmyślać. Inni znów sądzą, że rozmyślać można tylko w kościele.

Tymczasem rozmyślać można wszędzie, Bóg jest wszędzie, a przez rozmyślanie można Go chwalić, zbierać zasługi, a nawet i przyjemności. Bo rozmyślanie może być przyjemnością. Przekonajcie się, Drodzy Czytelnicy, o tem choćby w ten sposób. Latem, w pogodny dzień, proszę iść w pola, między zboża, tak, żeby nie widzieć żadnego człowieka. Tam uprzytomnijcie sobie, że jest Bóg, który rządzi ziemią, niebem i wszystkiemi gwiazdami. Popatrzcie na te kłosy zboża, jak one misternie wyrobione, popatrzcie na kwiaty, jak piękne barwy mają, jak miłe zapachy i jak delikatną budowę. Człowiek taki mądry, że buntuje się przeciw rozkazom Bożym, a przecież nic podobnie cudownego nie potrafi zrobić, naprzykład żeby z maleńkiego ziarenka wyrosła taka wspaniała roślina. Popatrzcie potem, Drodzy Czytelnicy, dookoła daleko, bardzo daleko i uprzytomnijcie sobie, że ziemia jest ogromna i cała usiana takiemi roślinkami, a każdą roślinkę zbudowała Wszechmoc Boża. Gdy pomyślicie sobie, że w niebie są jeszcze większe cuda, to czyż nie czujecie wdzięczności dla kochającego nas Boga, który się nami opiekuje? Pomyślmy wtedy o sobie, jakiemi to malenkiemi stworzeniami jesteśmy wobec tego potężnego Boga! Jaki On jest dobry dla nas, że Syna Swego zesłał, aby za nas cierpiał!

Czyż nie przyjemnie jest nam dziękować temu Stwórcy za taką królewską opiekę? Prawda, że nie dał Bóg każdemu dużo tych dóbr doczesnych, ale On jest mądrzejszy od nas i dobrze wie, co komu dać. Biedny człowiecze, dziękuj Bogu i za swoją biedę, bo jeśli cierpisz teraz, to potem ten najlepszy Pan obsypie cię wszelkiemi dobrami. Popatrz też na tych biednych, których znasz! Pomyśl sobie, coby było, gdyby każdego z nich zrobić bogatym? Wielu z twoich przyjaciół, to pewnie nie chciałoby rozmawiać z tobą, a byliby i tacy, co „w żywe oczy" wyparliby się, że cię znają. O, jak to przewróciłoby się im w głowie! Często pomiataliby biedniejszymi, krzywdzili ich i poniewierali. Chcieliby też być jeszcze bogatszymi i rabowaliby lub kradli, coby się gdzie dało. Po tem wszystkiem przyszłaby na nich śmierć i za tę krzywdę biedniejszych, za poniewieranie niemi, za rozpustę i brak serca, stałoby się to, co mówi Chrystus o bogaczu: „Umarł bogacz i pogrzebiony jest w piekle", gdy tymczasem biedaka anio-

łowie zanieśli przed tron Najwyższego. Czyż więc nie lepiej pocierpieć tu przez tych parę lat, a potem wiecznie weselić się z Chrystusem, z Jego Matką Najświętszą i ze wszystkimi świętymi? Bogactwo, to jest okazja do grzechu i to o wiele większa, niż bieda. Jeden z mądrych ludzi napisał o bogaczu tak: „Oto idzie pozłacany niewolnik“, a Chrystus uczy: „Łatwiej wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogaczowi wejść do królestwa niebieskiego“. Jakto, powie ktoś, więc trzeba bogactwa wyrzucać i być tylko biednym? Ależ tego Bóg nie żąda. Bóg stworzył człowieka i dał mu pociąg do tego, żeby posiadał dobra ziemskie, więc powinniśmy się starać o te dobra, lecz sprawiedliwie, a Pan Bóg wie, komu dać ich więcej, a komu mniej.

Zacząłem pisać o rozmyślaniu, a piszę o bogactwach, rozmyślam o bogactwach. Zwykle tak bywa, że jak człowiek zacznie rozmyślać, to myśli jego zaczynają uciekać, zaczynają się „rozłazić“ po świecie, to do dzieci w domu, to znów do sklepu, albo do warsztatu lub w pole. Czasem błądzą te myśli bez celu. Trzeba je więc trzymać krótko na wodzy i nie pozwolić bujać sobie swobodnie, trzeba ściągnąć je z powrotem do siebie, a następnie obrócić do Boga, bo jeśli się je tak rozpuści, to mogą zabłąkać po karczmach, po złych miejscach, mogą nawet zanurzać się w błocie grzechu.

Rozmyślać można wszędzie, także i w mieszkaniu. Szczególnie w nocy, gdy człowiek nie może spać i męczy się, albo coś mu dolega, to najlepiej zwrócić swoją myśl do Boga; myśleć o Nim, lub też o tem, co On nam daje. Najlepiej myśleć o męce Chrystusa Pana, dobrze też jest myśleć o przykazaniach Boskich, albo też rozbierać skład apostolski; wziąć sobie naprzykład za temat słowa: Stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych, i o tem można myśleć całemi godzinami. Można myśleć, kiedy przyjdzie, jak będzie sądził, co stanie się potem, jak więc trzeba żyć.

Najlepiej rozmyśla się w kościele, bo tam mamy Chrystusa utajonego i tam możemy całkiem jasno i mocno uprzytomnić sobie, jak Bóg nas kocha.

Zanim jednak rozpoczniemy rozmyślać, to przed każdem rozmyślaniem trzeba sobie wyobrazić, jak potężnym jest Bóg, który za dobre wynagradza, a za złe karze, który nas stworzył, oraz cały ten wielki świat. Jak potężnym jest Bóg, który jest wszędzie i wie wszystko, co dzieje się w naszej myśli i w sercu, który wie o każdym człowieku, o wszystkich zwierzętach, o każdym ptaszku, o każdej muszce, o każdej rybce w wodzie, o każdej trawce, o każdym kamyczku i o wszystkiem. Ten Bóg jest przed nami w tej chwili, a my oto klęczymy przed Nim.

Gdy sobie tak uprzytomnimy potęgę Bożą, wtedy pomyślmy sobie, czem my sami jesteśmy wobec Boga? Przecież gdyby Bóg chciał, to serce nasze w tej chwili przestałoby bić, oczy nasze przestałyby widzieć, w rękach i nogach zabrakłoby siły i przestalibyśmy żyć i to w jednej chwili. I stalibyśmy się prochem, niemogącym się poruszyć, jak ziarnko piasku. Słabi i mali jesteśmy bez Boga i nic dobrego bez Niego nie możemy uczynić, a przecież odważamy się Go obrażać, choć Bóg każdej chwili, gdyby chciał, mógłby nas skruszyć na miazgę!

Gdy uprzytomnimy sobie, jak nędzni i słabi jesteśmy wobec potęgi

Bożej, to wówczas prosimy Boga, aby nam dal swą łaskę, byśmy dobrze rozmyślali i byśmy się przez to rozmyślanie poprawili.

Teraz dopiero przystępujemy do tego, o czem mamy rozmyślać i rozmyślamy naprzykład o tem, po co żyjemy na świecie? Czy po to, żeby zbierać bogactwa? Czy po to, żeby używać jaknajwięcej tego świata itp.?

Kto nie potrafi sam z pamięci rozmyślać, ten może czytać z książki — są różne podręczniki do rozmyślania. Ks. Cz. Małysiak pisze w „Dzwonku" rozmyślania, jak naprzykład: „Aeternitas". Należy więc czytać po kawałku, a potem przez kilka minut rozmyślać o tem, co się przeczytało. Tylko nie trzeba się spieszyć. Lepiej nad jednem zdaniem myśleć 10 czy 15 minut, ale dobrze, niż „przelecieć" całe rozmyślanie za 20 minut, a tylko pobieżnie.

(C. d. n.)

Niebywały Zakład.

Tłumaczyła z niemieckiego Elfryda Machówna.

(Ciąg dalszy)

Trzeci dzień.

Pięknie i czarująco zapowiadał się trzeci dzień rekolekcyj zamkniętych. Po spokojnie przespanej nocy, spieszył z radością Dr. Arnds do kaplicy. Śmiało ugiął kolana przed Zbawicielem, utajonym w Najśw. Sakramencie i z wielkiem nabożeństwem zbliżył się do Stołu Pańskiego, a w serce wstąpiło prawdziwe szczęście, zrobiło się w niem jasno i zapanowała radość, jakie niegdyś przy pierwszej Komunji świętej.

Trzeci dzień rekolekcyj zamkniętych należał do Tego, który wlał łaskę w serca rekolektantów. Dzień ten poświęcony był wpatrywaniu się w życie Zbawiciela. Dusze rekolektantów patrzały na wzór wszystkich cnót chrześcijańskich. Rozważali Jego samotność w Nazarecie, publiczne wystąpienie i nauczanie, wreszcie śmierć krzyżową za nas. Bo i o czemżeby mógł świątobliwy kapłan mówić chętniej, jeśli nie o Królu, któremu swe życie poświęcił i któremu wierność ślubował.

W sercach słuchaczy, oczyszczonych pokutą, obudziła się wielka miłość ku Zbawicielowi, rokując obfite owoce. Każdy rekolektant postanowił naśladować Chrystusa. Nie było w nich uczucia fałszywej pobożności, lecz miłość dla Jezusa, zachęcająca do walki ze złemi skłonnościami, miłość dla Utajonego w Najśw. Sakramencie, miłość dla Jezusa, który w kościele wciąż mieszka, i ochota do modlitwy i do wiernego spełniania obowiązków.

Wspaniałym był dzień zakończenia rekolekcyj. Podobnym on był do letniego wieczoru, w którym po dniu upalnym przyszła burza i oczyściła powietrze, deszcz obficie zlał spragnioną ziemię, a słońce ostatnie swe promienie rzuciło na orzeźwioną ziemię.

Ostatni poranek.

W ostatnim dniu wszyscy rekolektanci klęczeli w kaplicy. Ołtarz tonął w kwiatach, pieśni rozlegały się, a serca przepełnione były radością, bo przyjmowały Przyjaciela dusz ludzkich. Donośnym głosem odmawiał kapłan „Akt poświęcenia się Najśw. Sercu Jezusowemu“. Była to zachęta do zreformowania życia.

Jeszcze godzinę spędzili wspólnie w refektarzu, już nie jako nieznajomi i obcy, lecz jako przyjaciele i bracia, mający jedną myśl i jedno dążenie. Wszyscy byli uniesieni własnem szczęściem. Jak drugą ojczyznę, w której znaleźli nowe życie, żegnali miły dom rekolekcyjny, aby wrócić do zwykłego codziennego trybu życia. (C. d. n.)

LISTY DO REDAKCJI.

Przewielebny Ojcze Prowincjale!

Po odprawieniu rekolekcyj zamkniętych w Waszym domu tak bardzo miłym, gdy wróciłam do zwykłych zajęć moich, poznaję dziwną w sobie zmianę. Mam taki spokój sumienia, jakiego nigdy dawniej nie posiadałam i jakiego nie znalazłam na otwartych rekolekcjach, chociaż je kilka razy odprawiałam. Zastanawiałam się nad tem, dlaczego jestem teraz tak spokojną i szczęśliwą i przyszłam do przekonania, że to skupienie ducha na rekolekcjach zamkniętych, a także i piękne nauki, jakie słyszałam w Trzebini, wprowadziły ten błogi spokój do mej duszy.

Niech Ci, Przewielebny Ojcze, P. Bóg każdy krok w pracy policzy i błogosławi w tej ciężkiej pracy! O ile będę mogła, to będę namawiać, by jaknajwięcej osób korzystało z rekolekcyj zamkniętych w Trzebini i by każdy człowiek choć raz przed śmiercią zamknięte rekolekcje odprawił.

Pozdrowienia serdeczne w Panu —

Ludwika Bielowa.
Skawa 26. 11. 1930.

Przewielebnemu Ojcu Himmelowi wdzięczne druchny z S. M. P. z Jaworzna przesyłają serdeczne podziękowanie za udzielone im rekolekcje.

drch. Kotulska.

Przewielebny Ojcze!

Przejęte głęboką wdzięcznością za pracę nad duszami naszemi w czasie rekolekcyj, składamy jaknajserdeczniejsze podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać“.

Dni spędzone w domu rekolekcyjnym pozostawiły w duszach naszych niezatarte wspomnienie, o którem zawsze pamiętać będziemy, prosząc, aby Bóg pozwolił nam jeszcze kiedyś w życiu odprawić rekolekcje. Może nigdzie tak, jak w czasie rekolekcyj, Bóg nie przemawia do duszy przez słowa ka-

płana. Tam człowiek poznaje wielkość Boga, a nicość swoją. Pragniemy, aby jaknajwięcej dusz korzystało z rekolekcyj i każdy przekonał się, że warto jest na kilka dni zamknąć się, zapomnieć o świecie, umocnić się na duchu i pełnym szczęścia duszy wrócić do szarzyzny życia codziennego. Bo lżej jest nieść ciężar krzyża, jeżeli człowiek uświadomiony, że cierpienie jest największym skarbem na tej ziemi, ono człowieka uświęca, uszlachetnia i zbliża do Boga. Co człowiek zapomni wśród nawału pracy, to sobie przypomni na rekolekcjach, że nie nadarmo się tak męczy na tym świecie, że jest Bóg, który za wszystko nagrodzi niebem na wieki.

Kto może i kto żyw, niech się śpieszy i korzysta z rekolekcyj, a nie pożałuje, bo jego dusza spocznie u Stóp Pana.

Kończymy nasze prośby z nadzieją w duszy, że nie zostaną bezowocne.

Kreślimy się z najgłębszym szacunkiem wdzięczne rekolektantki z Nowego Targu.

Przewielebny i Czcigodny Ojcze Superjorze!

Przejęta wielką wdzięcznością za prace i tak staranną opiekę dla nas i dusz naszych w czasie rekolekcyj św., składam serdeczne „Bóg zapłać". Ile korzyści odniosłam z św. rekolekcyj, nie jestem w stanie wypowiedzieć. Wielką radość mam w sercu mojem i spokój sumienia. Najserdeczniejsze „Bóg zapłać" za tak prześliczne nauki, których nam udzielał Wielebny Ojciec Celestyn Rogowski. — Ja niepotrafię mu wynagrodzić za tak wielką gorliwość w naukach, będę się jednak modlić, póki żyć będę, aby mu Bóg wynagrodził. Drogi Ojcze, ciągle mam na pamięci te słowa modlitwy rekolekcyjnej: „Panie i Boże mój, jedyne dobro i szczęście moje, prześlicznym jest Twój Majestat, ale jakim on będzie dla mnie w godzinę śmierci i na sądzie?". Temi słowami byłam przejętą. Nauki utkwiły mi w sercu. Odtąd w przeciwnościach i cierpieniach rzucać się będę do stóp Pana Jezusa ukrzyżowanego. Odtąd już nie zejdzie mi nigdy z pamięci ten krzyż, który był na stole podczas nauk. Kto chce iść za mną, niech zaprze sam siebie i niech niesie krzyż swój — a naśladuje mnie. Niema innej do nieba drogi, jedną jest tylko droga, t. j. droga krzyża i zaparcia się siebie. Tą drogą szedł sam Pan Jezus, więc i my uczniowie jego, powinniśmy tą drogą postępować.

Łącząc wyrazy głębokiej czci i poważania.

Rekolektantka Anna Maciaszkówna z Bystrej.

„Ćwiczenia duchowne mają tę własność, że mogą odnowic świat w Chrystusie".

PIUS X.

O. Stanisław od Jezusa i Marji Papczyński.

Patrjarcha Zakonu Niepokalanego Poczęcia
w 300 rocznicę narodzin.
(Salvis decretis Urbani VIII).

Przyszedł na świat ten sługa Boży dnia 18 maja 1631 r., w dzień sobotni, za panowania w Polsce Zygmunta III, a za rządów Kościołem Urbana



Czcigodny Sługa Boży O. Stanisław Papczyński.

VIII Papieża. W tym więc 1931 r. mija 300 lat, jak ujrzał światło dzienne w chacie wieśniaczej Tomasza i Zofji Papczyńskich w Podegrodziu ziemi Sądeckiej ten, który miał zostać z czasem światłem świętości w Polsce i pierwszym z Polaków Zakonodawcą i Patrjarchą białych synów Niepokalanego Poczęcia, co pustelnicze, odosobnione, pokutne życie wiodąc, na rozmyślaniu i modlitwie za Dusze Czyścowe trwając ustawicznie, nauką w swem odosobnieniu

zdobytą i przetrawioną, bliźnim podawać mieli, katechizując lud, misjami przeorywując Polskę i dawaniem rekolekcyj, także zamkniętych, zajmując się gorliwie i na zawołanie Biskupów i Duchowieństwa. Niezmiernie bogato, hojnie obdarzył Bóg to polskie chłopię nasze w biednej zrodzone chateńce ubogiego ślusarza góralskiego. Dwakroć ofiarowany przed i po swem narodzeniu Niepokalanej Matce Bożej w Sądeckim OO. Norbertanów kościele przed Jej cudownym ołtarzem, stał się Jan Baptysta, bo takie na chrzcie otrzymał imię, a potem O. Stanisław od Jezusa i Marji, jakby ulubieńcem i ukochanem dzieckiem Marji. Ona Sama, Niepokalanie Poczęta, przy której obrazie na świat przyszedł nasz Patrjarcha, od lat dziecinnych aż do późnej starości macierzyńskiem sercem sługę swego otaczała, ukazując Mu się wielokrotnie, z niebezpieczeństw życiu grożących wybawiając, od prześladowców i oszczerców i nasadzonych nań zbójów wybawiając i przez ogień niesłychanych krzywd, jakich w życiu doznał od ludzi najniesprawiedliwiej tak, że drugim Jobem był nazwany, szczęśliwie go doprowadziła do portu szczęśliwości. Kto widział portret tego Ojca Zakonu Marji z czasów Jego starości, ten musiał się wzruszyć wypłakanemi prawie oczyma Sługi Bożego. Tak ciężkie miał on życie. Żył bowiem w czasach ustawicznych wojen i panowania morowej zarazy oraz Czarnej śmierci no i najazdu Szwedów na Polskę. Przecie był współczesnym króla Jana Kazimierza, króla Michała I, Jana III i Augusta II i na dworach tych monarchów nietylko mile widziany, ale jak za ostatnich dwóch — wywierał wpływ potężny, jak np. gdy chodziło o obronę Wiednia przed Turkami. Trudno tu — o tak wielkim Duchu w paru krótkich zdaniach opowiedzieć i żywot tak niezmiernie bogaty w czyny i zasługi w Kościele i w Narodzie chwilę tylko naszkicować.

W dziecinnych latach pasał owieczki. Na nauki oddany do OO. Norberbertanów, a potem w Towarzystwie Jezusowem zdobył wiedzę dużą, którą uzupełnił w Zakonie OO. Pijarów, do którego był wstąpił w Podolińcu na Spiszu z zamiarem, że będzie oświecać lud ubogi Polski. 17 lat żył z Pijarami, był profesorem i niektóre urzędy w tym Zakonie sprawował ale — acz teolog — święceń kapłańskich przyjąć nie chciał, usilnie lat kilka od nich się wymawiając i wypraszając, zresztą uległszy nagabywaniom, mniejsze święcenia przyjął. Dopiero Generał Zakonu swą wymową i prośbą, a i w imię świętego posłuszeństwa, wymógł na Stanisławie od Jezusa i Marji, że został kapłanem ku radości wszystkich, którzy go znali. A tych były legjony. Jako poeta i kaznodzieja wybitny, bogomódlca i teolog zwrócił na siebie uwagę królów polskich i biskupów i panów senatorów. Stał się ich ojcem duchownym. Nuncjusz Apostolski późniejszy papież Innocenty XII, miał O. Stanisława swym profesorem języka polskiego, teologiem i spowiednikiem. Był i generalnym kapelanem wojsk polskich i w licznych bitwach na Ukrainie i pod Wiedniem za Jana III brał udział. Był kochanym przez jednych, a nienawidzonym przez drugich, którzy mu zazdrościli i nauki i zdolności, wziętości u ludzi, a nawet i świętości życia. Zdarzało się, że złośliwi niszczyli i palili jego poetyckie czy kaznodziejskie prace jeszcze nie drukowane. Oskarżono go przed królem Janem Kazimierzem i biskupami, donoszono o nim niestworzone rzeczy do Rzymu i do Generała pijarskiego, szkalowano i sławę mu szarpano nędznie, złośliwie wreszcie do Niemiec wypędzono z Polski i łotrów, by go zabili, nań nasadzili ludzie zazdrośni. A gdy sądy nad nim odprawiono duchowne, zawsze niewin-

nym i świętym znalezion bywał i odpuszczającym z serca wrogom swoim. Wreszcie, nie mogąc zachować ustaw Św. Józefa Kalasantego, Wielebny Stanisław za papieską dyspenzą wystąpił od Pijarów i na zlecenie Matki Bożej Nowy Zakon ku Jej czci, a dla ratunku Dusz Czyśćowych przedewszystkiem założył w latach 1670—1673 w Puszczy Korabiewskiej za Skierniewicami i nazwał „Arką Noego“, jako, że śród potopu niewiary, grzechów, bezprawia, i upodlenia społecznego ludzie świeccy zrazu, potem i kapłani salwując swe dusze do O. Stanisława pelecieli, by nimi kierował tak, iżby w tej „Arce“ dopłynąć do wiecznej przystani, szczęśliwie mogli. Od samego początku założenia Zakonu Matka Boża nim się szczególnie opiekowała i jako dowód swej miłości **w widzeniu** biały habit ku czci swego Niepokalanego Poczęcia nosić poleciła z tem, iż zawsze mają się synowie ci Jej modlić za umarłych. A słynął od dawna O. Stanisław od Jezusa i Marji jako Apostoł Czyśca. Modły O. Stanisława tak skuteczne były u Boga, że odczuwały ulgę doraźnie biedne sieroty Boże, żołnierze polegli w bojach. Pewnego razu gdy na mogiłach pobitych i poległych żołnierzy O. Papczyński zatopił się w modlitwie, prosząc Boga za ich dusze — czytamy w procesie Jego beatyfikacyjnym — zastąpił mu już z mogił odchodzącemu drogę ogromny gmin dusz poległych żołnierzy, co za Ojczyznę życie dali w walce z Turkami, Tatarami, Kozakami i innymi. I prosiły Duchy one na wojnach pobitych Polaków o pomoc i stałe w Zakonie Stanisławowym modlitwy. I skarżyły się:

Nie wierzycie, żywi, jak nas wielka Rzeczypospolita jest w Czyścu na wojnach poginionych, a żadnego ratunku nie mamy, wszyscy o nas zapomnieli. Przynajmniej Ty, Ojcze, ze swym Zakonem żałuj nas i zmiłuj się nad nami, nasz Przyjacielu. (Wtedy dopuścił Bóg, iż W. Sługa Boży wpadł w zachwyt i duchem do Czyśca przeniesion, zaznał tam srogich mąk, jakie dusze żołnierzy za swe grzechy ponoszą. Ażeby zaś nie zapomniał o mękach onych, Bóg miłosierny często dawał mu w widzeniach oglądać Czyściec. To też codziennie do swych białych Synów mawiał i często powtarzał: **„Bracia, módlcie się za umarłych, niezmierne bowiem cierpią męki“**. To starczyło za długie nauki. I te słowa zawsze przełożeni tego Czyśćowego Zakonu powtarzać będą swym braciom na pamiątkę Ojca. Synowie bowiem tego Ojca mają być niby strażacy, zawsze we dnie i w nocy na gaszenie ogni czyśćowych gotowi. Jakże piękne, podniosłe, pełne miłości zadanie wyznaczył wiernym synom swoim O. Stanisław, a Jemu Marja. Był to **kapłan-miłość!** Oto jakich chciał on mieć synów. Ta też miłość i litość dla opuszczonych Dusz w Czyścu spędzała sen z powiek synów Ojca Stanisławowych, by śpieszyli na jutrznie o północy do kościoła bez względu na porę roku i liczbę zakonników w klasztorze, a to tak kapłanów jak kleryków i braci koadjutorów.

Oprócz modłów za umarłych nakazywał Czcigodny Patrjarcha swym Synom dawać rekolekcje i misje, ludowi szczególnie. Nawet początkowo „Rekolektami“ zwano ten Zakon dlatego, że na Puszczy dom dla zamkniętych rekolekcyj i ten Ojciec życia kościelnego pierwszy w Polsce zbudował. Niestrudzenie i sam udzielał rekolekcyj i jego synowie zawsze to czynili. To była ich praca społeczna: katechizacja i misje w najszerszem tego słowa znaczeniu, oto zadanie Marjanów. Do tych jedynie prac duchownych swój Zakon ograniczył, bo te życiu pustelniczemu nie przeszkadzały. Bo to trzeba pamiętać, że prawdziwi synowie O. Papczyńskiego zawsze muszą być pustelnikami. Tak on

nakazał i na taki żywot, jak tu opisany, błogosławił swe pierwsze białe syny. Pierwotnie też tylko nazwę Pustelników Niepok. Poczęcia nosili lub od imienia O. Stanisława swą nazwę mieli, Marjanami dopiero później nazwani są. Sam zaś O. Stanisław, zapytany przez swych Braci, jak się nazywać mają, odpowiedział:

W y j e s t e ś c i e w s p o m o ż y c i e l a m i D u s z w C z y ś c u C i e r p i ą c y c h!

I ta nazwa najmilszą się stanie dla synów jego.

Życie tych zakonników ma być ciche i ofiarne. Mają pilnie unikać wszystkiego, c o b ł y s z c z y g o d n o ś c i a m i, nawet kościelnemi, a mają życie swe wewnętrzne ciągle doskonalić, wzorem Niepokalanej swej Matki, i tego też sposobu uczyć innych. To jest, życie pustelniczo-apostolskie prowadzić, z przewagą pustelniczego. Tak chciał Zakonodawca i takie życie potwierdziło aż 9 Papieży. Zdawałoby się, że tacy cisi ludzie powinni żyć spokojnie, przez nikogo nie niepokojeni. Gdzież tam! Mimo, że Wielebny Zakonodawca był ceniony jako pisarz, poeta, kaznodzieja, spowiednik i ojciec duchowny, prawie całego Episkopatu w Polsce z nuncjuszem i królem na czele. Mimo, że słynął z ostrości życia, do pierwszych Ojców Pustyni podobnego, a nawet cudów licznych, potem w procesie beatyfikacyjnym i kanon. uznanych, mimo to prześladowanie osobiste i Zgromadzenia, które zresztą zaraza morowa dziesiątkowała, trwały ciągle. Doszło do tego, że zbuntowano mu jego pierwszych uczni, a ci oskarżyli go przed biskupami wszystkiej Polski, sprowadzili mu komisję duchowną w składzie najnieprzychylniejszych mu księży. Został O. Stanisław sam z jednym tylko bratem klerykiem Józefem od WW. Świętych. Groziła katastrofa zaniku Zgromadzenia. O. Stanisław ufny w pomoc tej, co to nowe Zgromadzenie w białe szaty odziała, poszedł jak zwykle w nocy do chóru zakonnego z Br. Józefem, by święto Niepokalanego Poczęcia obchodzić uroczyście. Z płaczem prosił Marję o pomoc. I oto przed samą godz. 12 obaj Ojcowie ujrzeli przychodzącą do chóru Niepokalaną Fundatorkę swą w asyście Aniołów w habity maryańskie przybranych jak i Sama Najśw. Matka, która zbliżywszy się do zachwyconego Patrjarchy rzekła:

„Wesel się, Synu Stanisławie, twój zakon nie zginie, bo mój-ci jest!“. I stała się rzecz na ziemi nie widziana — Marja z Aniołami i Swymi ziemskimi synami północną jutrznię odprawiła. Niebo do ziemi się zniżyło. Nazajutrz raniutko poczęły zjeżdżać na Puszczę karoce i wozy, wiozące nowych a wybitnych aspirantów do Zakonu Marji. Tegoż dnia 12 habitów niegodnie zdjętych przez judaszy — włożył O. Stanisław na nowe barki synów Niepokalanej. Ci wytrwali i umarli jak Święci! Odtąd klasztor ten „Sanctuarium“ był zwany. Była to szkoła świętości. Za swego życia tylko 3 klasztory O. Stanisław założył. Wszystkie były bardzo ubogie w dobra ziemskie, ale tak dalece życiem doskonałem jaśniały w tych „Saskich czasach“, że wszyscy, co na tej ziemi doskonałe życie prowadzić pragnęli, do O. Stanisława bieżeli. Sam O. Stanisław odmówił przyjęcia trzech ofiarowanych sobie infuł, w tem i prymasowskiej. Był jednak wizytatorem biskupim w paru diecezjach, dla wprowadzenia tam karności wśród duchowieństwa. Przeszedł on Polskę jako apostoł w szerz i w zdłuż, to jest miljon kilometrów kwadratowych. Czynił cuda. Wskrzeszał zmarłych. Chorych uzdrawiał. Z ducha proroczego słynął. Braci swych słał na Misje dalekie i śród Turków, by wykupywali niewolników. W Rzymie

pieszo był dwa razy. Posiadał dar bilokacji. A po śmierci, która w dniu 17 września 1701 nastąpiła, przez dni 4 ukazywał się braciom, napominał, uczył, wiernie, bez odmian, zachowywać Reguły i zwyczaje zakonne nakazywał, a zawsze dodawał, by gorliwymi byli wykupicielami Dusz z Czyśca. Taki to żywot i takie dzieje polskiego Patrjarchy, — na podstawie procesów kanonizacyjnych Sługi Bożego — dziś w 300 rocznicę Jego narodzin Czytelnikom Dzwonka Rekolekcyjnego podajemy do zauważenia. Był to bowiem **pierwszy** zakonnik, który przez rekolekcje pragnął uświęcić dusze i narody.

Br. Stanisław Bogdan od Św. Dusz czyścowych.

Z DOMU REKOLEKCYJNECO ŚW. JÓZEFA W TRZEBINI.

Wydaliśmy świeżo osobne „kartki“ dla propagowania „Dzwonka Rekolekcyjnego“ i pozyskiwania abonentów. Wzór umieszczamy poniżej i prosimy P. T. Czytelników dobrze mu się przyglądnąć i takich „kartek“ jaknajwięcej zamówić w naszej Redakcji. Już z góry za tę przysługę „Bóg zapłać“.

Kto rozszerza dobrą prasę, jest apostołem. Bądź i Ty apostołem i pozyskaj dla „Dzwonka Rekolekcyjnego“ choć kilku abonentów.

(Nowych abonentów proszę zapisać poniżej, a następnie kartkę odesłać do administracji Dzwonka Rekolekcyjnego).

Składamy serdeczne „Bóg zapłać“ OO. Salwatorjanie.

Imię i nazwisko	Miejscowość	Poczta	ulica Nr.

Podpis wysyłającego: ....

Także **wydajemy odezwy w sprawie rekolekcyj zamkniętych i rozsyłamy po parafjach kalendarze rekolekcyjne,** na których są uwidocznione kursy rekolekcyjne dla wszystkich stanów, aż do końca grudnia b. r.

Zagraniczna korespondencja o rekolekcjach w Trzebini.

Znany miesięcznik **„Schönere Zukunft"** z 15 marca 1931. r. pisze, że postępuje naprzód w Polsce ruch rekolekcyjny, że ten ruch wychodzi głównie z Trzebini, że tutaj wychodzi „Dzwonek Rekolekcyjny".

Z dalszych kursów rekolekcyjnych. 4.—8. III. 1931. odbywał się kurs rekolekcyj zamkniętych, **dla Panów z inteligencji.** Przybyło 19. z diecezji krakowskiej, katowickiej, częstochowskiej, lwowskiej i lubelskiej. Kurs prowadził ks. Czesław M. Matysiak T. B. Z. Rozentuzjazmowani wracali Rekolektanci do swych diecezyj i domów swoich.

Rekolekcje przedślubne dla panien. 9.—13. III. 1931. zgromadziły tym razem dość znaczną liczbę, bo 10 uczestniczek z diecezji krakowskiej, katowickiej i częstochowskiej. Kursem kierował ks. Flawjan Himmel T. B. Z. Daj Boże, by takich kursów było więcej! Pewnie, że byłyby za łaską Bożą bardziej dobrane małżeństwa i szczęśliwsze rodziny! Dotychczas kilka takich kursów prawie się nie udało dla małej liczby uczestniczek, ale my w takich razach nie ustępujemy, lecz i nadal ogłaszamy każdy nieudały kurs i potem przynosi on duże owoce. Zagranicą ma każdy kurs rekolekcyjny przedślubnych wielkie powodzenie i znaczenie.

Rekolekcyj **dla panien z III. Zakonu** 18.—22. III. 1931 udzielał ks. Celestyn Rogowski T. B. Z. Kurs był ogromny, bo liczył aż 108 uczestniczek z diecezji krakowskiej, katowickiej, częstochowskiej i wrocławskiej. Gdyby takich kursów było więcej, przybyłoby też i Braci i Sióstr z III. Zakonu, byłoby więcej prawdziwej pobożności i doskonałości chrześcijańskiej. Bardzo jesteśmy zadowoleni z kursów rekolekcyjnych dla III Zakonu!

Abiturjentki przed maturą odprawiły swoje zamknięte rekolekcje 7.—11. IV. 1931. w czasie feryj świątecznych. Przejęcia się sprawą najważniejszą, bo zbawienia swej duszy, było ogromne, nadzwyczajne. Niechże Abiturjentkom Bóg błogosławi na nowej, drodze życia, za ich świętą gorliwość! Zaznaczyć trzeba, że kurs ten wypełniły same abiturjentki z gimnazjum i seminarjum nauczycielskiego w Chrzanowie. Głównym propagatorem tychże był Przew. Ks. Prof. Wolny i Jemu też zawdzięczać należy, że aż 28 abiturjentek wzięło w kursie udział. Najrzewniejszem momentem w czasie rekolekcyj było ofiarowanie się Matce Najświętszej. Abiturjentki zrozumiały, jak bardzo im potrzebną będzie po maturze opieka Niebieskiej Matuchny, w tych dzisiaj trudnych i niebezpiecznych warunkach życiowych! Kursem kierował ks. Czesław M. Matysiak T. B. Z.

Na rekolekcjach **dla panien do 30 lat** 13.—17. IV. 1931., zebrało się 17 osób z diecezji krakowskiej, katowickiej i częstochowskiej. Kursem kierował ks. Flawjan Himmel T. B. Z.

Dla kapłanów odbył się kurs 20.—24. IV. 1931. r. Termin ten nie był dla księży dogodny, gdyż było to zaraz po świętach wielkanocnych, ale i tak przybyło 6 kapłanów i to aż z 4 diecezyj: krakowskiej, przemyskiej,

kieleckiej i łomżyńskiej. Przew. Księża odprawiali ćwiczenia duchowne z wielkiem skupieniem i przejęciem. Kursem kierował ks. Czesław M. Małysiak T. B. Z. Naprawdę, że Dom rekolekcyjny św. Józefa jest dla całej Polski, bo nawet przy małej liczbie uczestników, zgromadza rekolektantów z kilku diecezyj.

W pogoni za duszami.

Kraków.

Jeszcze z prac w wielkim poście. Między innemi miastami, zawadziłem i o nasz Rzym polski, o Kraków. Właśnie jechałem z Oświęcimia, gdzie rano skończyłem dwie serje rekolekcyj: dla tamtejszej Inteligencji i Sodalicji panien, gdy już czekała na mnie taksówka na dworcu kolejowym w Krakowie. Ledwie oddałem bilet, a już słyszę: „Prędko, prędko, bo się już nabożeństwo odprawia w kościele SS. Sercanek i szkoła czeka na naukę rekolekcyjną, trzeba zaraz iść na ambonę". Więc co było robić? Sięgam prędko do walizki po biret i krzyżyk i spieszę na ambonę. Były to przemiłe **rekolekcje dla Szkoły zawodowej żeńskiej z oddziałami seminarjalnemi**. Uczenic było 240., cały kościółek pełny. Panienki korzystały bardzo, słuchały z zapartym oddechem. Bogu dzięki, że doskonały katolicki duch panuje w tej szkole. Cześć Gronu Profesorskiemu, tak Panom, jakoteż i Paniom. Wielką satysfakcję musi mieć Przew. Ks. Prof. Małysiak Juljusz z tego, że szkoła posiada arcykatolickiego ducha. Oby tak było wszędzie!

Wieczorami miałem w tym samym czasie **kazania** dla zwierzynieckiej parafji, w **kościele SS Norbertanek na Zwierzyńcu.** Parafja liczy 12.000 dusz. Na rekolekcyjnych naukach tłok był wielki, a radosnym objawom gorliwości religijnej było, to, że dużo mężczyzn wzięło udział w rekolekcjach i przystąpiło do św. sakramentów. Było też wiele pięknych nawróceń. Przew. Ks. Kan. Pilchowski miał maleńką pociechę na ten widok i jakąś drobną zapłatę za swoją wieloletnią i niezmordowaną pracę w parafji zwierzynieckiej.

Czortków.

Staropolskie to miasto, wciśnięte w jary podolskie, między granicą rosyjską, a rumuńską, nad samym Seretem, szczyci się swoją historją. Przeszło ono czasy walk z Tatarami, Turkami i Kozaczyzną. Ma starożytny kościół z cudownym obrazem Matki Bożej, pochodzącym z 17. wieku, przed którym modlił się sam król polski, Jan Kazimierz. **OO. Dominikanie pro-**

wadzą parafję, liczącą 8.000 dusz. Dniem, a nieraz i nocą musi 6 Ojców ciężko pracować, w mieście, po szkołach i kaplicach, by w wioskach utrzymać ducha religijnego i narodowego. Wielu Rusinów, choć mają swoje cerkwie, garnie się do polskiego kościoła po pokarm duchowny. Poczciwy to, dobry i pobożny naród, byle go tylko nie rozagitowali i nie zbałamucili nieszczęśliwi w swych kombinacjach politycy, miejscowi i zagraniczni! Z Polską temu ludowi jest dobrze, a z Rosją byłby chyba w nędzy i rozpaczy.

Prócz nauk dla parafji, miałem wieczorami konferencje dla inteligencji. Nawróceń było bardzo dużo i to naprawdę niezwykłych. Wielu z pośród takich mężczyzn, którzy już latami całemi nie żyli z Bogiem, wróciło do



Panny na rekolekcjach zamkniętych w Trzebini od 25. II. do 1. III. br.

swego miłosiernego Ojca. Triumf łaski Bożej był rzeczywiście wielki. Spowiedź św. trwała dniem i nocą, przyjechało przeszło 20 kapłanów i spowiadali tłumnie garnący się lud polski i ruski przez trzy dni, aż do późnej nocy. Niektórzy mężczyźni opowiadali, że skoro tylko weszli do kościoła, już czuli się pociągniętymi do Boga, inni widywali we śnie P. Jezusa, jak upominał lub prosił, by się nawrócili i pokutę czynić zechcieli. To pewnie Matka Najśw. z cudownego obrazu takie łaski rozdawała, to może ci OO. Dominikanie, męczennicy i apostołowie Wschodu, co pracę tu ofiarowali i krew męczeńską przelali w dawnych wiekach za wiarę i Kościół, tak gorąco modlili się za miasto i parafję w czasie misji św. Prześlicznie **śpiewała** w kościele w czasie nabożeństw misyjnych młodzież z Majdan, którą od dziecka w śpiewie ćwiczą Siostry zakonne, prowadzące szkołę

w tej wiosce. Rozdano 4.000 komunij św., a procesja z krzyżem misyjnym, była naprawdę triumfem wiary katolickiej wśród Polaków i Rusinów na naszych kresach wschodnich.

Niech Matka Najśw. z cudownego obrazu w tym ślicznym dominikańskim kościele, czuwa nad miastem i parafją, a OO. Dominikanom i Ich dzielnemu O. Przeorowi, niech raczy dać mnóstwo łask, do świętości i apostolstwa potrzebnych!

Puszczykowo pod Poznaniem.

Ponieważ nieraz daję rekolekcje różnym zakonom, więc mi się przydarzyło, ufam, że z woli Bożej, założyć nowe Zgromadzenie zakonne o celach parafjalnych, a nazwa jego **„Towarzystwo Pracy Betańskiej“ (krótko: SS. Betanki).** Siedziba tego nowego Zgromadzenia i Dom macierzysty jest **w Puszczykowie, tuż pod Poznaniem,** w uroczej, letniskowej okolicy nad Wartą. SS. Betanki będą wkrótce — jak Bóg pozwoli — pracowały po parafjach, by nieść skuteczną pomoc księżom parafjalnym. Obejmą one zarząd plebanji, będą stroić kościoły, zajmować się też i biednymi, chorymi, dziećmi i młodzieżą żeńską, zwłaszcza tą z S. M. P. Teraz odbywają nowicjat 2-letni, by się dobrze duchowo wyrobić i w pracy wyszkolić, gdyż apostolstwo ich będzie bardzo trudne, ale wielkie i zaszczytne zarazem. J. Em. Ks. Kardynał Prymas dał im już przed rokiem zatwierdzenie diecezjalne — są więc na prawie diecezjalnem (iuris dioecesani). Właśnie cotylko miałem u nich rekolekcje i oblekałem kilka Sióstr, przyjmując je do nowicjatu. Daj Boże, by się to nowe Zgromadzenie rozwinęło i spełniło swoje ważne zadanie! Kandydatek zgłasza się dużo, wskazanem jest, by także dużo wykształconych panienek się zgłosiło, gdyż do tego rodzaju apostolstwa trzeba będzie i rąk silnych i głów mądrych. SS. Betanki bowiem będą także udzielały różnych kursów po parafjach, jak n. p. sanitarnych, szycia, gotowania, gospodarstwa domowego itp. S. S. Betanki przyjmują kandydatki w 27. i późniejszym roku życia. Młodsze od 25. roku życia mogą być przyjęte za dyspenzą.

Rzecz dziwna, że w tem samem miejscu, bo **w Puszczykowie,** są **Bracia Serca Jezusowego,** Zgromadzenie, poświęcające się także pracy parafjalnej, gdyż będą oni organistami i kościelnymi po parafjach. Już mają kilka placówek, jak n. p. u J. Em. Ks. Kardynała-Prymasa w kancelarji i przy furcie pałacu, w katedrze Poznańskiej, w katedrze ormiańskiej Lwowskiej, w parafji św. Łazarza w Poznaniu, w Puszczykowie, a wkrótce pójdą do katedry w Przemyślu. Dużo młodzieńców zgłasza się do tego nowego Zgromadzenia, tylko narazie bardzo jest ciężko biednym Braciom z utrzymaniem, gdyż jeszcze nie mają tyle placówek, ile potrzeba do oszczędzenia grosza, potrzebnego na utrzymanie Domu nowicjackiego w Puszczykowie. **Wielkie dzieło zrobi ten, kto prześle coś grosza na ten wielki i zbożny cel!** Jakże wielką przysługę wyświadczyliby Kościołowi św., ci Księża Proboszczowie, którzyby coś oszczędzonego grosza ofiarowali Braciom Serca Jezusowego i ich młodzieży!

J. Em. Ks. Kardynał-Prymas subwencjonuje te dwa nowe Zgromadzenia zakonne. W Nim po Bogu cała nadzieja i pomoc dla wielkiego dzieła. SS. Betanki zawdzięczają Jego Eminencji swój Dom macierzysty, a Bracia Serca

Jezusowego, prócz dawnej pomocy, zawdzięczają teraz Eminencji kawałek codziennego chleba.

Ktoby się chciał zgłosić do Braci Serca Jezusowego lub do SS. Betanek[1]), albo ktoby był łaskaw przesłać jakąś pożądaną ofiarę, niech spamięta **adres:**

Bracia Serca Jezusowego — Puszczykowo pod Poznaniem
SS. Betanki — Puszczykowo pod Poznaniem.



Z Kościoła Najśw. Serca Zbawiciela w Trzebini.



Nabożeństwa.

Po ślicznych majowych nabożeństwach, urządzaliśmy nabożeństwa czerwcowe, ku czci Najsłodszego Serca Zbawiciela. Były śpiewane litanje i czytanki, a wśród Oktawy Bożego Ciała także wieczorami nieszpory i procesje z Najśw. Sakramentem naokoło kościoła.

Najwspanialszą uroczystością była procesja z Najśw. Sakramentem w Boże Ciało, która szła z kościoła parafjalnego przez całą Trzebinię, aż do naszego kościółka i u nas było zakończenie ślicznego nabożeństwa.

We czwartek znów, w oktawę Bożego Ciała, urządziliśmy procesję do czterech ołtarzy w okolicy naszego kolegjum. Ostatni ołtarz był w domu rekolekcyjnym.

Grota Niepokalanej.

Już idzie w górę wspaniała, ogromna grota Matki Bożej Niepokalanej. Będzie to coś imponującego i wspaniałego przy kościele Serca Zbawiciela. W grocie będzie ołtarz i rodzaj kaplicy. Przypuszczamy, że ta grota będzie wielką atrakcją i miejscem pielgrzymek dla rozmodlonych Rekolektantów i Rekolektanek, a także i dla pobożnych chrześcijan z Trzebini i okolicy. Dziękujemy za dawne i prosimy o nowe na ten cel ofiary!

Podziękowanie.

Serdeczne „Bóg zapłać“ **Sodalicji Panien** za odegranie sztuczki p. t. „Dla Chrystusa“ i ofiarowanie zebranej przy tej sposobności sumy przeszło 100 zł. na rozbudowę groty Niepokalanej. Niech Matka Boska za to sowicie zapłaci!

Także „Bóg zapłać" Dobrodziejkom **za śliczny welon i za bursę** do naszego kościoła!

P. Alojzemu Schaeferowi z Piekar stokrotne „Bóg zapłać" za trybularz.

Za Ojczyznę

ofiarują nasi kandydaci 9 komunij św., 6 różańcy, 2 litanje i 3 drogi krzyżowe, **z prośbą** do Boga **o zgodę i jednomyślność między Wodzami naszego narodu.**

Zachęcamy też do modlitw **o nawrócenie Rosji, heretyków i pogan!**

Redaktor.

Codzienna Modlitwa Apostolstwa na lipiec 1931 r.

Boskie Serce Pana Jezusa, ofiaruję Ci przez Serce Niepokalane Najśw. Marji Panny wszystkie modlitwy, sprawy i krzyże dnia dzisiejszego, jako wynagrodzenie za wszystkie wykroczenia nasze. Łączę je z temi wszystkiemi intencjami, w jakich Ty Sam za nas na ołtarzach naszych się ofiarujesz. Mianowicie ofiaruję Ci je za Kościół święty, za Ojca św. Piusa XI., **prosząc o oddalenie niebezpieczeństwa bolszewickiego**, i na intencje, na dzień dzisiejszy naznaczone. Amen.

Pragnę też zyskać wszystkie odpusty, jakich dziś dostąpić mogę i ofiaruję je za dusze w czyścu cierpiące.

(Na miesiąc sierpień prośba: o święcenie niedzieli).

†

NEKROLOG.

Polecamy modlitwom P. T. Czytelników „Dzwonka Rekolekcyjnego" Rekolektantów i Rekolektanek, **śp. Helenę Malczyk z Ostrężnicy**, która zamknięte rekolekcje w Domu św. Józefa odprawiła.

Requiescat in pace!

Pisma nadesłane.

„Idea Boga", cykl odczytów dla młodzieży akademickiej. Jeśli młody człowiek, odbywający studja, chce się umocnić w wierze w istnienie Najwyższej Istoty, lub wrócić do utraconej wiary w Boga, niech weźmie tę cenną książkę do ręki. Adres: Wydawnictwo Domu Prasy Katolickiej — Warszawa — Krakowskie Przedmieście 71.

Wydawnictwo OO. Dominikanów.

„Krótkie rozmyślania różańcowe“ napisał Ks. Dr. Stanisław Kolipiński C. S. Sp. Tak bardzo potrzeba ożywić różaniec, by odmawianie tegoż, tak bardzo potrzebne, nie stało się nudne i monotonne. Więc prócz rozważania zwykłych i stałych tajemnic, tj. radosnych, bolesnych i chwalebnych, dodaje autor grzech, pokutę, cnoty teologiczne i niektóre moralne, także eucharystję. I tak np. wplata na styczeń we wszystkie 15 tajemnic tylko rozważanie grzechu, na luty pokuty, na marzec umartwienia i td. — Bardzo pożyteczna książka dla czcicieli różańca.

Adres: Wydawnictwo OO. Dominikanów — Lwów.

Wydawnictwo Ferdynanda Schöningha — Paderborn — Niemcy. (Verlag Ferdinand Schöningh — Paderborn).

„Altes und Neues vom Christkind“.

Von J. Lortzing. 159 stron — 6 obrazów — nieopr. 1.80 M., opr. 2.50 M.

Książeczka, przedstawiająca Dziecię Jezus, jako świętą Postać, zachęcającą do radości i dziecięcego stosunku z małym Bogiem-Człowiekiem. Zarazem zachęca ona do naśladowania cnót Bożej Dzieciny, a więc prostoty, oddania się Bogu, ufności, wiary, dobroci, cichości i pobożności. Może naprawdę służyć do wykorzystania Świąt Bożego Narodzenia w kierunku wesela i naśladowaniu cnót maleńkiego Jezusa.

Redaktor.

Z zagranicznej literatury rekolekcyjnej.

Müller O. Józef Anastazy, Kapucyn, Lucerna. Exerzitienvorträge und Betrachtungen für Priester. 2 tomy. Alber. Ravensburg. 1908.

Neumayr F. S. J., Geistliche Ubungen oder dreitägige Einsamkeit für Weltpriester und Seminaristen. (Triduum sacrum) Lindau, 1873.

Muff O. Celestyn O. S. B., Der Mann im Leben. Benzinger & Co. Einsiedeln.

Wickl S. J., Ein Büchlein vom innerlichen Leben, Exerzitiensekretariat w Innsbrucku.

Zürcher O. S. B., Gute Männer, Benziger & Co. Einsiedeln. 1919.

— Lehren des Herrn. Benziger & Co. Einsiedeln. 1924.

Z Polski i ze Świata.

Czterdziesta rocznica opublikowania encykliki Papieża Leona XIII. „Rerum novarum“ obchodzoną była bardzo uroczyście zwłaszcza w Rzymie. Do Rzymu przybyły pielgrzymki robotnicze z różnych krajów, które Ojciec św. Pius XI. przyjął w Watykanie, wygłaszając do nich długie przemówienie w sprawach robotniczych w języku włoskim, francuskim i niemieckim. Wśród pielgrzymek znalazła się też liczna pielgrzymka polska z członkami episkopatu polskiego na czele. Obok Jego Emin. Kardynała Prymasa Hlonda bawili bowiem w tym czasie liczni dostojnicy Kościoła w Rzymie jak Książę Metro-

polita krakowski Sapieha, Ks. biskup przemyski Nowak, Ks. biskup śląski Adamski i inni.

Również w Polsce rocznica encykliki „Rerum novarum" była obchodzona uroczyście. Związki chrześcijańskie robotnicze po uroczystej Mszy św. ruszały pochodem przez nasze miasta, aby następnie na wspólnych zebraniach z ust uproszonych mowców usłyszeć najwyższe postulaty dla tej encykliki, która jest wzorową i trwałą podstawą dla uregulowania stosunku kapłana do pracy, pracodawców i robotników.

Celem rozszerzenia i pogłębienia czci dla Najświętszego Sakramentu urządzono w ostatnim czasie kilka kongresów eucharystycznych, wśród których do najwspanialszych należał kongres we Wilnie, który się ogniskował u stóp cudami słynącej Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Liga Narodów odesłała do międzynarodowego sądu w Hadze niezmiernie drażliwą sprawę unji celnej między Niemcami i Austrją. Unja ta bowiem jest według ogólnego mniemania początkiem politycznego zjednoczenia się, obu tych państw, wbrew traktatowi pokojowemu zawartemu w Wersalu. Sprawa oskarżenia wniesionego przez mniejszość niemiecką na Śląsku przeciw rządowi polskiemu w sprawie rzekomego teroru w wyborach do Sejmu, została odroczona do sesji jesiennej Ligi.

We Francji dokonano wyboru nowego Prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej, którym został prezydent Senatu Doumer. Otoczony on jest powszechnym szacunkiem w kraju dla swego prawego charakteru i jako ojciec czterech synów, którzy w ostatniej wojnie światowej polegli za ojczyznę.

W Hiszpanji, po usunięciu tronu królewskiego i ogłoszeniu republiki, żywioły skrajne podsycane pieniądzem i wysłannikami z Bolszewji, dokonały wandalskiego zniszczenia wielu kościołów i klasztorów w tem nawskróś katolickim kraju.

Również we Włoszech atak faszystów na dzieła Akcji katolickiej kierowanej przez samego Ojca św., uczynił przygnębiające wrażenie. Ojciec św. nie może sobie pozwolić na to, aby rząd włoski pozbawiał go wpływu na wychowanie młodzieży, która w pierwszym rzędzie należy do Boga, do Chrystusa, a potem dopiero do państwa.

Wielkie wrażenie w świecie wywołał udany wzlot balonem do stratosfery (16 kilom. w górę) dokonany przez belgijskiego profesora Dra Piccarda. Po raz pierwszy od czasu istnienia ludzkości znalazł się człowiek na tej olbrzymiej wysokości w zamkniętej aluminiowej gondoli, aby badać stosunki atmosferyczne w tej niedostępnej krainie.

(Ks. T. M.).

Za pozwoleniem władzy duchownej.

Drukarnia Gablankowskiego, Kraków, Sławkowska 6, tel. 14465.

Ofiary na kościół Najświętszego Serca Zbawiciela w Trzebini złożyli:

Bielsk: Joanna Dzida 1 zł, N. N. 2 zł. N. N. 5 zł, N. N. 5 zł, N. N. 10 zł, N. N. 4 zł. — **Biała:** W. Kiwatowa 2 zł. — **Chorzów:** Kieca 5 zł. — **Hajduki Wielkie:** A. Kucia 10 zł, N. N. 60 zł, N. N. 4 zł. — **Kraków:** K. Dutyra 4 zł, N. N. 5 zł. — **Koszęcin:** J. Jęczmyk 10 zł. N. N. N. N. 1 zł, N. N. 1 zł, N. N. 5 zł, zmarłe z pokr. Trochowe i Dziubkowe 5 zł, K. Bochenek 5 zł, A. Stańkowa 30 zł. — **Orzegów:** Hardy 3.50 zł. — **Ruda:** St. Kukiełka 1 zł. — **Wolnowiec:** J. Machnik 4 zł.

Małe Seminarjum Księży Salwatorjanów

przyjmuje chłopców pobożnych, pilnych i zdolnych, którzy mają szczery zamiar poświęcenia się służbie Bożej w Zakonie XX. Salwatorjanów. Nie przyjmuje się jednak takich, którzy byli już w innem małem seminarjum.

Opłata miesięczna za całkowite utrzymanie wynosi miesięcznie: 60 złotych, aż do ukończenia gimnazjum. Książki i przybory szkolne opłaca się osobno. Po egzaminie dojrzałości aspiranci wchodzą do nowicjatu i odtąd Zakon bierze ich na własne utrzymanie.

Zgłaszający się winien posłać następujące papiery w liście poleconym:

1) metrykę chrztu, 2) świadectwo moralności od Ks. Proboszcza lub Ks. Katechety, 3) świadectwo bierzmowania, jeśli już był bierzmowany, 4) świadectwo szkolne, 5) świadectwo lekarskie, 6) pozwolenie od rodziców razem z oświadczeniem, że się zrzekają wszelkiej pomocy materjalnej ze strony syna na przyszłość, 7) własnoręcznie napisany życiorys. Pożądana jest też fotografja kandydata.

U w a g a: Świadectwo moralności i lekarskie wystawiający je, winni zalepić w osobnych kopertach.

Na odpowiedź należy dołączyć znaczek pocztowy.

Korespondencję należy kierować pod adresem: **Przew. Ks. Prowincjał XX. Salwatorjanów — Biała — Lipnik.**

TREŚĆ ZESZYTU:

ILUSTRACJE:

KOLEGJUM OO. SALWATORJANÓW — Trzebinia 2. (Woj. Krakowskie)

Konto czek. P. K. O. 404.847 — Tel. Nr. 51 — Adres tel.: Salwatorjanie — Trzebinia.